Ner 165. Kraków, Sobota 22 Lipca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 21 lipca.

W niektórych dziennikach zagranicznych pojawiły się ostatniemi dniami pogłoski o niebawem nastąpić mającem przesileniu w gabinecie wiedeńskim. Wiedeński korespondent praskiej *Politik* zaprzecza tym pogłoskom w sposób stanowczy. „Zwłaszcza — pisze on — ministrowie Dr Steinbach i hr. Falkenhayn nie zamierzają wcale podać się do dymisyi, pomimo niepowodzenia regulacyi waluty i rzekomego nieporozumienia w łonie ministerstwa z powodu zakazu wywozu paszy. Hr. Taaffe za wszelką cenę pragnie uniknąć w tych czasach zmian personalnych i żadną miarą nie dopuściłby do przesilenia.“

Czytamy w *Kuryerze Poznańskim*: „Ponieważ gazety niemieckie podały treść telegramu, wystosowanego przez cesarza do bar. Stumma, przeto i my możemy podać znaną nam oddawna osnowę telegramu cesarza do p. Kościelskiego. Wobec zaczepek gazet niemieckich, a mianowicie wolnomyślnych, krytykujących udzielanie orderów reprezentantom ludu za ich usługi parlamentarne, zwracamy uwagę na to, że działanie posła Kościelskiego przy projekcie wojskowym jest tylko jednem ogniwem wspólnej jego działalności, która w celach i zasadach swoich posiada nie od dzisiaj zupełne uznanie cesarza. Wspomniany telegram brzmi:

„Nowy Pałac, 14 lipca. Dziękuję Panu i Pańskim rodakom za waszą wierność dla mnie i dla mojego domu. Niechaj ona będzie wzorem dla wszystkich. Za Pańską, pełną oddania pracę, nadaję Panu order korony II klasy. *Wilhelm. (Ich danke Ihnen und Ihren Landsleuten für Ihre Treue zu Mir und Meinem Hause. Sie sei ein Vorbild für Alle. Für Ihre hingebende Arbeit verleihe Ich Ihnen den Kronenorden II Klasse).*“

Równocześnie czytamy w tym samym dzienniku: „*Thorner Ostd. Ztg* donosi, że wielu inspektorów szkolnych otrzymało zapytanie ze strony rządu, w jaki sposób da się najstosowniej uskutecznić zaprowadzenie w okolicach polskich nauki języka polskiego w szkołach ludowych.“

Pruski minister skarbu Miquel otrzymać miał już od cesarza zatwierdzenie planów swoich, odnoszących się do reformy finansów państwa. Treść ich i zasady, na jakich się opierają, zachowywane są jeszcze w tajemnicy; w każdym razie reforma administracyi skarbowej ma być dokonana w zakresie ram istniejących. Niema zatem podobno wcale mowy o utworzeniu państwowego ministerstwa skarbu, albo o przekształceniu dzisiejszego państwowego urzędu skarbowego. Pogłoski o dymisyi obecnego sekretarza skarbu Maltzahna przybierają coraz więcej cech prawdopodobieństwa. Maltzahn powołany był na swój urząd jeszcze przez ks. Bismarcka, jako jeden z najbardziej umiarkowanych konserwatystów; obecnie ustąpić będzie musiał z powodu ostrego konfliktu z zarządem partyi konserwatywnej. Pomiędzy kandydatami na następców Maltzahna wymieniają nazwiska barona Huenego, dawnego przywódzcy centrum, oraz p. Schrauta, ministra skarbu w Alzacyi i Lotaryngii, podobno wybitnego finansisty. Schraut jednak, niechętnie dla bimetalizmu usposobiony, niewątpliwie nie zyskałby uznania partyi konserwatywnej i dlatego nominacya jego nie jest prawdopodobna. *Nordd. Allg. Ztg* zapewnia też, że w sprawie tej nie zapadła jeszcze żadna stanowcza decyzya i że dotychczas zupełnie nie wiadomo, kto będzie współpracownikiem p. Miquela w przeprowadzeniu dzieła reformy finansów państwa.

Znaczną większością głosów uchwaliła skupczyna na wczorajszem posiedzeniu postawienie w stan oskarżenia byłego gabinetu Avakumowicza. Z pomiędzy 113 obecnych deputowanych, 102 głosowało za utworzeniem komisyi śledczej, złożonej z 12 członków. Na podstawie art. 17 ustawy „o odpowiedzialności ministrów“ skupczyna może oznaczać czas, w ciągu którego komisya przedłożyć ma sprawozdanie. Serbska skupczyna uchwaliła *terminus ad quem* do 2 sierpnia, poczem oskarżeni ministrowie stawieni będą przed trybunałem państwa. Brak umiarkowania i stronnicze namiętności tak jaskrawo przebijały się w toku dotychczasowych obrad, że obecnie śmielej już pojawiają się wśród opinii publicznej w kraju pogłoski i życzenia, aby król aktem ułaskawienia położył kres spóźnionym sporom i partyjnej mściwości. — Rzeczą jest więcej niż prawdopodobną, że również wniosek Dobrosława Rusicza, prof. z Uszycy, o rozciągnięcie oskarżenia na „zdetronizowaną“ rejencyę, nie spotka się z oporem skupczyny. Rusicz, na wstępie swej sensacyjnej mowy przeciwko rejencyi, odczytał kartę wizytową Risticza, zawierającą te słowa: „Proszę na to uważać, aby usunąć, o ile można jak najprędzej, resztki gospodarki postępowców.“ Widoczną jest ztąd rzeczą — mówił Rusicz — że rozruchy z dnia 14 i 15 maja, zwrócone przeciw postępowcom, nie były dziełem partyi radykalnej, lecz Risticza, podobnie jak i wydalenie królowej Natalii (głosy postępowców: Pasicza!). Nie mam nic przeciwko temu, aby karząc wszystkich winnych, dla Pasicza nie czyniono wyjątku. Odnośna, przez Rusicza postawiona rezolucya, brzmi jak następuje: „Skupczyna, mając przekonanie, że królewska rejencya, począwszy od 1 listopada, to jest od czasu, kiedy zgodnie z przepisami konstytucyi winna była być uzupełnioną, stanęła w sprzeczności z zasadniczą ustawą i żadnych praw odtąd nie posiadała; dalej, wychodząc z tego zapatrywania, że wszystkich od 21 sierpnia do 13 kwietnia popełnionych bezprawi i gwałtów głównymi winowajcami są obaj rejenci — poleca rządowi, aby ich wydalił z kraju, jako niebezpiecznych dla publicznego spokoju i porządku.“ Rezolucya Rusicza, orzekająca tak bezwzględnie o losach rejencyi, wejdzie zapewne przed dniem 2 sierpnia pod obrady skupczyny.

Stosunki dyplomatyczne pomiędzy rządem Wielkiej Brytanii a Rzecząpospolitą francuską od dłuższego już czasu znajdują się w stanie dziwnego naprężenia. Zanim jeszcze konflikt interesów kolonialnych na półwyspie Malajskim wystąpił na pierwszy plan spraw politycznych, zwracano już powszechnie uwagę na okoliczności, wśród jakich ambasador angielski w Paryżu, lord Dufferin, opuścił Francyę, udając się na letni urlop pod Dover. Lord Dufferin nietylko nie złożył zwyczajowych pożegnalnych wizyt prezydentowi Rzeczypospolitej i ministrowi spraw zagranicznych, lecz nawet nie zawiadomił rządu Rzeczypospolitej ani o swoim wyjeździe, ani o terminie powrotu, ani o poleceniach, jakie w ambasadzie na czas swego wyjazdu pozostawia. Na odnośne zapytania i informacye, milczący personal ambasady odpowiada tylko wzruszeniem ramion lub krótką uwagą, że dzień powrotu ambasadora zależy od okoliczności. Od kilku już przeszło tygodni nie ma więc w Paryżu ani ambasadora angielskiego, ani nikogo, ktoby pełnił obowiązki *chargé d'affaires*; bieżące zaś formalne sprawy załatwiają *tant bien que mal* pozostali członkowie ambasady, ograniczając swoje stosunki z urzędem na Quai d'Orsay do najszczuplejszej, o ile to być może, miary.

Wśród takiego stanu rzeczy zaszły znane już powszechnie wydarzenia na rzece Menam. Nie tak dawno jeszcze stosunki francusko syamskie układały się jak najlepiej. Kiedy przed wojną z Niemcami wypadło osłabić siły wojskowe w Anamie, Syam, za wiadomością i za zgodą rządu Rzeczypospolitej, objął w panowanie graniczące z Anamem terytoryum po lewym brzegu rzeki Mekong oraz graniczące z Kambodżią prowincye Battam-Bang i Angkor, a dopiero w ostatnich czasach, kiedy w paryskich kołach politycznych zniknęła przesadna niechęć do polityki kolonialnej, pretensye do tych obszarów odżyły na nowo. Indochińscy jeneralni gubernatorowie mieli polecenie czuwania nad francuskim wpływem w tamtych prowincyach i podtrzymywania oraz kontrolowania stosunków handlowych z politycznego punktu wyjścia. Skrupulatność w wykonywaniu tych poleceń łatwo doprowadziła do wytworzenia kwestyi granicznej u rzeki Mekong; nie obeszło się już w konsekwencyach bez starć pomiędzy anamickiemi wojskami, któremi dowodzili oficerowie francuscy, a milicyą krajową pod dowództwem syamskich mandarynów. Zamordowanie handlowego inspektora francuskiego Grosgurina dało hasło do obsadzenia wyspy Khone na rzece Mekong i w dalszych skutkach aż do zajść ostatnich.

Angielskie sfery rządowe znacznie spokojniej patrzą na zawikłania syamskie, niż dzienniki torysowskiego zwłaszcza odcienia, które pragnęłyby módz oskarżyć ministerstwo whigów o niedbałość wobec żywotnych interesów wielkobrytańskiej polityki zagranicznej. Stanowczość lorda Roseberego, wielekroć razy już wypróbowana, niezawodnie dałaby uczuć francuskiemu rządowi usposobienie Anglii, w razie, gdyby przyszło do blokady syamskiego wybrzeża; na razie jednak, dopóki sprawa ogranicza się tylko na drobnych utarczkach, groźbach i ultimatach, rząd angielski nie widzi potrzeby interweniowania w sporze, który interesów angielskich wprost nie dotyczy. Angielska kolonia w Bangkok jest bardzo nieznaczna i jak dotychczas nie ponosi żadnych strat z powodu konfliktu Syamu z Francyą. Z zagranicznych kolonij najliczniej reprezentowani są Niemcy, którzy wogóle z akcyą francuską sympatyzują, stojąc od lat wielu pod ochroną Francyi. Nieporozumienia zatem dyplomatyczne pomiędzy Francyą a Anglią wypływają głównie z ciągle otwartej kwestyi egipskiej; sprawa syamska przyczynić się tylko może do ich zaostrzenia na wypadek groźniejszego jej obrotu. Według ostatnich depesz biura Reutera należy prędzej oczekiwać interwencyi chińskiej niż angielskiej; rząd chiński bowiem zarządził już podobno środki, mające służyć do poparcia pozycyi Syamu.

Nadzieje, jakie Francuzi żywili z powodu wizyty kedywa w Stambule, okazują się im samym płonne. Wysłannik *Figara* p. Emil Berr pisze swemu dziennikowi list, pełen rozczarowania. Przyznaje, że w stolicy Turcyi nikt się nie troszczy, nikt nawet nie wie o obecności młodego księcia. Dzienniki nie piszą prawie wcale o tych odwiedzinach. „Czyżby wizyta młodego kedywa u sułtana interesowała mniej Turków niż Paryżan?“ — zapytuje p. Emil Berr. Niewątpliwie tak jest.

Wiec katolicki.

Sekcya szkolna.

(Ciąg dalszy).

P. Włodzimierz Kozłowski wobec odwołania się referenta i kilku mowców do posłów do Rady państwa objaśnia, że w kwietniu 1889 oświadczył się poseł Bobrzyński, po podaniu do wiadomości Koła polskiego swego przemówienia i po uzyskaniu od większości Koła upoważnienia do przemawiania, za szkołą wyznaniowo-autonomiczną. — W r. 1890 Koło przekazało rewizyę przemówienia w sprawie szkolnej komisyi parlamentarnej, a zgodnie z nią oświadczył się p. Bobrzyński w Izbie ponownie za szkołą wyznaniową autonomiczną. Jak to podniósł na zjeździe katolików w Lincu poseł Fuchs, zgodziła się cała komisya parlamentarna prawicy, a więc i jej polscy członkowie, na projekt szkoły wyznaniowo-autonomicznej, który jednakże z powodu rozwiązania Izby i większości, po nowych wyborach do tego projektu nieprzychylnej, nie mógł być przeprowadzonym. W roku 1888 zezwoliła większość Koła na zastrzeżenie mniejszości w sprawie wniosku ks. Liechtensteina, wobec oporu tejże mniejszości bowiem miała do wyboru albo pomiędzy szkodliwem dla sprawy usunięciem się od głosowania tejże mniejszości, albo pomiędzy ogólnikowem zastrzeżeniem. Obecnie w Radzie państwa do zmiany ustaw potrzebnej większości głosów niema; przeprowadzenie szkoły wyznaniowej w drodze ustawodawczej nie jest możliwem. Koło polskie domaga się jednak usilnie życzliwego dla Kościoła wykonania ustaw szkolnych, a w r. 1892 większość jego uchwaliła domagać się w adresie przeprowadzenia „obyczajowo-religijnego wychowania.“

X. Waligóra podnosi, że kiedy w r. z. Rada szkolna okręgowa w Wiedniu wydała znane rozporządzenie o znaku krzyża św. w szkole, zaprotestowali zaraz przeciwko temu austryaccy biskupi, a na posiedzeniu Rady państwa 28 stycznia b. r. posłowie Schlesinger (antysemita), X. prałat Treuinfels, Salvadori, ks. Alojzy Liechtenstein i inni, potępili dosadnie to nadużycie i żądali szkoły wyznaniowej. Z Polaków przemawiał jedynie tylko p. Sokołowski dla podziękowania za fakultet medyczny we Lwowie, tak, jakby to było ważniejsze, niż zniewaga, wyrządzona religii, niż szkoły wyznaniowe. To też minister Gautsch odpowiedział tamtym mowcom dość wymijająco, a Polaków pochwalił za uznanie, jakie go z ich strony spotyka. Dopiero w dwa dni później przemówił w imieniu Koła polskiego p. Piniński, bo już milczenie w tej sprawie mogło być za długie. Przy wnioskach o stabilizacyi inspektorów ludowych postawił w Kole polskiem X. prałat Chotkowski poprawkę, by dla szkół o większości katolickiej tylko katolik mógł być inspektorem. Dlaczego tylko 4 posłów głosowało za tą poprawką, a inni przeciw? Niech tam i żyd i protestant będzie inspektorem! o to mniejsza. A przecież inicyatywa stabilizacyi inspektorów wyszła z Koła polskiego; lepiej więc było tej sprawy nie ruszać, niż tak głosować najpierw w Kole, potem w Radzie państwa.

P. Włodzimierz Kozłowski stwierdza, że jeszcze przed przemówieniami Schlesingera, prałata Treuinfelsa i ks. Lichtensteina, Koło polskie przyjęło do wiadomości przemówienie hr. Pinińskiego, zawierające stanowcze potępienie rozporządzenia o znaku krzyża świętego. P. Piniński będąc sprawozdawcą, przemawiał ostatni i religijnego wychowania w sposób jasny i stanowczy bronił. — Mowca głosował w Kole za poprawką prałata Chotkowskiego. Uzyskała ona dlatego mało głosów, że wymaga zmiany ustaw zasadniczych, a przeto nadzwyczajnej większości Izby, podczas gdy w obecnych smutnych stosunkach po rozbiciu prawicy, nawet uzyskanie prostej większości dla takiej poprawki jest niemożliwem. Ten sam cel, mianowicie mianowanie inspektorów, którzy są tej samej religii, co większość uczniów da się osiągnąć za pomocą nacisku na władzę wykonawczą, a dopóki zmiana ustaw nie stanie się możliwą, w tym kierunku należy szukać zabezpieczenia religijnego wychowania.

Sprawozdawca O. Maryan Morawski stwierdza, że z przemówień wszystkich mowców wynika jasna świadomość potrzeby szkoły wyznaniowej, że wieje w kraju prąd lepszy i niewątpliwie całe społeczeństwo ożywi. Niemniej jednak wiec katolicki winien się oprzeć o zasadę i stanowczo zaafirmować ją. Ustawa z 1868 r. jest złą, z niej zagraża religijnemu wychowaniu ciągłe niebezpieczeństwo, a w niektórych miejscach przynosi ona złe skutki. Cieszyć się należy, że społeczeństwo reaguje przeciwko złej ustawie i że, jak udzielone wyjaśnienia dowiodły, w Kole polskiem nie brak ludzi, którzy widzą błędy obecnie obowiązujących ustaw i albo usunąć albo też złagodzić je pragną. Od wiecu katolickiego ma społeczeństwo prawo domagać się zamanifestowania się i wskazówki, jakich zasad ma bronić? — Sprawozdawca prosi o przyjęcie następującej zasadniczej rezolucyi w sprawie szkoły katolickiej:

Wiec katolików polskich łącznie z całym katolickim światem oświadcza się za zasadą: że szkoła wogóle, a przedewszystkiem ludowa powinna być dla dzieci katolickich, katolicką; to znaczy:

1) że dzieci katolickie powinny mieć szkoły oddzielne od dzieci innych wyznań;

2) że nauczycieli powinna mieć wyłącznie katolików;

3) że wszystkie przedmioty w tych szkołach powinny się wykładać z uwzględnieniem katolickich przekonań i uczuć;

4) że wszystkie środki, jakiemi się wpływa na ich serce i kształci je moralnie, powinny być na katolickiej oparte etyce.

Konsekwentnie przeto Wiec katolików w Krakowie wypowiada przekonanie, że państwowa ustawa szkolna z roku 1868 wymaga zmiany.

Przewodniczący dziękuje sprawozdawcy w imieniu Zgromadzenia za tak znakomite i gruntowne przedstawienie rzeczy. — Sekcya jednomyślnie rezolucyę powyższą przyjmuje.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W XX WIEKU.

(15) Fantazya humorystyczna

Włodzimierza Zagórskiego.

(Dokończenie).

Zanurzony w oną głąb tajemniczą, gdzie się już nie daje odczuwać falowanie morskiej powierzchni, a panuje tylko wiekuisty mrok i cisza, prół „Nautilus“ wodne przestworza, rozwidniając sobie drogę dwoma potężnemi elektrycznemi latarniami, których jaskrawe światło budziło podziw gąbek, alg, nautilów, amonitów i holastrów, zamieszkujących te strefy, a nieprzyzwyczajonych do tego widoku. Kiedy niekiedy tylko wynurzał się statek nasz z niezgłębionej topieli i zawijał do jakiejś przystani, by olbrzymie swe kumulatory zasilić nowym ładunkiem elektryczności i zaopatrzyć się w świeży zapas zgęszczonego powietrza.

Nie wesołą tedy dla zakochanych była ta podróż przedślubna. Byli tak blisko siebie i rozsadzały jedno z nich wiadoma bujność, brazylijskiej roślinności właściwa, drugie zaś ów żar młodzieńczy, jakim gorzała krew jego pod wpływem poczwórnej dawki skoncentrowanej *Vitaliny*, a jednak tłumić w sobie musieli ogień, który ich trawił, i tęsknotę, która ich rwała ku sobie, ze względu na poszanowanie, winne dla buddhaistycznej teozofii swej gospodyni. Więc też ciężyło im tem bardziej to zamknięcie w łonie zanurzonego w wodę okrętu i ten brak wszelkich wrażeń, rzucający ich na pastwę własnych myśli; wszelakoż dla zatarcia śladów i utrudnienia możliwego pościgu, musieli się zgodzić i z tym niemiłym przymusem.

Przezorność ta była konieczną; w Aden bowiem, gdzie się dla odświeżenia zapasów statek przez kilka godzin zatrzymał, dowiedziano się, iż „La Grande Blaga,“ aerostat pani Maryny, wylądowawszy w Malcie i zaopatrzywszy się w wodór do wzlotu potrzebny, odleciał w kierunku afrykańskiego wybrzeża. Widocznem tedy było, że wyprawa, kierowana przez mściwą Niezabudkę, nie zaniechała pościgu, i że się znajduje na tropie zbiegów. A że balon pani Grzędzianki mógł sobie skracać drogę, lecąc zawsze powietrzną linią, przeto też, pragnąc uniknąć nieprzyjemnego starcia, wypadało zachować ostrożność jak największą.

Po dziesięciu dniach takiej podróży stanął wreszcie „Nautilus“ u swego celu. Była to koralowa ławica, powstała prawdopodobnie w bardzo odległej ziemskich dziejów dobie. Po tysiącach i tysiącach lat, jakich oczywiście było potrzeba na utworzenie się tak wielkiej ławy, wyniosło ją powolne podnoszenie się morskiego dna wraz z kamiennem jej podścieliskiem wysoko ponad powierzchnię morza, tworząc wyspę, mającą kilka mil angielskich obwodu, która się po nowych tysiącach i tysiącach lat, skutkiem powolnego wietrzenia swej powłoki, pokryła naprzód warstwą wapna, a następnie rodzajnej ziemi. Objąwszy wysepkę tę w posiadanie, zamienił ją pradziad dzisiejszej tego ustronia właścicielki, słynny dziwak i miliarder amerykański Benjamin Young, w park rozkoszny, w którego wnętrzu urządził sobie przepyszne letnie mieszkanie, wykute pod ziemią, w koralowych pokładach. Trudno było pomyśleć coś fantastyczniejszego nad tę rezydencyę, urządzoną z całą wygodą i zbytkiem, jaki wymarzyć mógł dziwacki umysł amerykańskiego bogacza, a urzeczywistnić olbrzymia wiedza, którą się słusznie mogli szczycić synowie XX wieku.

Mistres Arab Ila, objąwszy podziemny pałac ten w posiadanie, urządziła w nim kaplicę dla wielkiego Buddhy, obsługiwaną przez trzech młodych, lecz wielce pobożnych i poważnych bonzów, w białych szatach i z czarnemi jak węgiel brodami. — W onej to kaplicy właśnie miały się odbyć zaślubiny młodej pary, ściśle według buddhaistycznego rytuału i ułożonego przez Mistres Young programu.

Skoro się tedy w kaplicy pojawił nasz bohater, poprzednim trzydniowym postem wygłodzony, a ogłupiony samotnem rozmyślaniem o tej nieznośnej teozoficznej „pile“, którą mu narzuciła fanatyczna amerykanka, a której się „aż do skutku“, chcąc nie chcąc, musiał poddawać, wraz go z całą Nizmanakai przynależną czcią w swoją usłużną opiekę pochwycili kapłani. Zaprowadziwszy go do wspaniałej, a wodą z umieszczonego w pałacu chemicznego laboratoryum zasilanej łazienki, którą zdobiły marmurowe posągi trytonów i amfitryt, przypatrujących się tej szopce z uciesznem zdziwieniem, jęli go wpośród modlitw bonzowie zlewać wodą i smarować wonnemi olejkami. Następnie przyoblekli go w długą, białą, wełnianą szatę i zawiedli znowu do kaplicy, gdzie musiał przesiedzieć jeszcze cały dzień, przysłuchując się psalmodyi kapłanów i wpatrując w okurzany kadzidłami posąg Cakya-Mouniego, który tam siedział na podwyższeniu, z zaspaną twarzą i założonemi na brzuchu rękami. Wreszcie oddalili się kapłani, by sprowadzić oblubienicę.

Weszła przy dźwięku rogów, prowadzona przez dwóch bonzów, i odziana w śnieżnej bieli, z twarzą przysłoniętą koronkowym welonem, i cała drżąca uklękła przy boku kochanka. Najstarszy z kapłanów zjednoczył ich ręce i, położywszy im dłonie na głowę, odmówił długą jakąś modlitwę; poczem rozpiąwszy welon, odsłonił zapłonioną twarz oblubienicy. Ceremonia była skończona; Czarny Tulipan i margrabianka byli wobec wielkiego Buddhy mężem i żoną.

Ale nie na tem koniec „szopki“, którą obmyśliła była Mistres Arabella i którą z uporem, amerykańskiej rasie właściwym, zamierzała odegrać do końca, nie oszczędzając nowożeńcom żadnego szczegółu. Po wspólnem spożyciu weselnej uczty odprowadzono oblubienicę przy dźwięku rogów do małżeńskiej sypialni; Czarny Tulipan zaś musiał w towarzystwie bonzów udać się jeszcze do kaplicy, celem złożenia wielkiemu Buddzie dziękczynnej ofiary. Dopiero po upływie godziny przybyła Mistres Arabella, i ująwszy naszego bohatera za rękę, zawiodła go do pokoju, gdzie, przysłonięta kotarą z różowego atłasu, znajdowała się łożnica, dla nowożeńców przygotowana. Tutaj, wskazawszy mu dłonią oczekujące go gniazdko urocze, pożegnała go z całą uroczystością, odpowiadającą ważności tej chwili i misyi, którą spełniła.

— Sami! Nareszcie sami! — zawołał Czarny Tulipan, odetchnąwszy głęboko.

Spojrzał na różową kotarę, oświetloną blaskiem nocnej lampy, która się za nią paliła, i krew, odmłodzona poczwórną dawką skoncentrowanej *Vitaliny*, zagrała mu rozkosznie w tętniących skroniach. Tam za tą kotarą była ona, do której tęsknił lat tyle, której przez lat sto pięćdziesiąt siedm szukał daremnie; niby Thetis, spowita w różowym obłoku, spoczywało tam jego drugie „Ja“, oczekując jego przybycia. Figlarnie uśmiechnięty amorek z paluszkiem na ustach, nakazującym milczenie, z wyciągniętą ku widzowi rączką, stał przy rąbku zapuszczonej kotary, jak gdyby broniąc przystępu do tego przybytku. Ale uśmiech i ruch jego ręki zdawał się raczej nęcić i kusić, aniżeli odstraszać. Z sercem wezbranem tęsknotą, szczęściem swem upojony nad wszelkie wyrazy, zbliżył się nasz bohater do kotary.

„Nagle stało się coś strasznego!“ U drzwi, któremi przed chwilą wyszła Mistres Arabella, ozwał się łoskot piekielny. Zdziwiony tym hałasem przystanął Czarny Tulipan, nasłuchując. Nie było wątpienia, ktoś się dobywał do jego schronika. Oburzony porwał nóż japoński, wiszący tam w panoplii na ścianie, i gotów zabójstwem bronić swego szczęścia, podbiegł ku drzwiom.

— Kto tam? — zawołał głosem, który dławiło gniewne wzruszenie.

— Ja! — ozwał się dyszkant piskliwy.

Bohater nasz zadrżał, grozą przejęty. W mgnieniu oka rozpoznał całą tragikę swego położenia. To Niezabudka, wyśledziwszy jego kryjówkę, przychodziła teraz, aby mu w ostatniej chwili wydrzeć to szczęście, którego był nareszcie tak blisko.

— Co za ja? — wrzasnął zdjęty trwogą i rozpaczą.

— To ja! chłopiec z drukarni. Przychodzę po manuskrypt do *Czasu*.

Słowa te rozwiały czar, który go pętał do tej pory. Z przed oczu znikła mu różowa kotara i figlarnie uśmiechnięty amorek. Przybytek, gdzie go oczekiwało szczęście, z takiem wyglądane upragnieniem, zamienił się w brudny hotelowy pokoik. I on sam także dziwnemu uległ przeobrażeniu. Był to w tej chwili siwy, pięćdziesięcio siedmio-letni starowinka, o łysiejącem czole i zmarszczkami pooranem licu. Zdziwiony, powiódł okiem po swem mieszkanku, naprożno w nim szukając onego wspaniałego zbytku, którego widok nęcił przed chwilą jego oczy. Na ścianie wisiał osnuty pajęczyną kalendarzyk, wskazujący rok 1893; na stole leżały porozrzucane książki i spory zwój drobnem pismem zapisanego papieru. Westchnąwszy, przetarł oczy, i przywoławszy chłopca, kazał mu usiąść i chwilkę zaczekać. Poczem, dobywszy z szuflady ćwiartkę listowego papieru, wziął pióro do ręki i jął pisać, co następuje:

Szanowny panie redaktorze!

Zechciej mi łaskawie wybaczyć, że ci nie posyłam sprawozdania z książek, które mi dałeś do oceny. Nie moja to wina! Zacząwszy je czytać, popadłem w jakiś dziwny stan medyumistycznej prostracyi, w której ciało moje astralne, oddzieliwszy się od fizycznego ciała, poszło bujać w dziedzinie ułudy, w rozkosznej krainie Avelun, gdzie kwitnie błękitny kwiat romantyki, i w każdej róży kielichu spoczywa urocza sylfida, a na każdym listku kołysze się chochlik psotliwy i wesoły. Równocześnie jednak zachowało fizyczne ciało moje świadomość tego nadzwyczajnego zjawiska, i podczas gdy moja Linga Szaryra, spowita w przędzę babiego lata, unosić się dawała swawolnemu wietrzykowi po krainie fantazyi, spisywała moja Kama Rupa wiernie jej przygody.

Posyłam Ci, miasto przyobiecanych sprawozdań, rękopis ten, kreślony pod wpływem onego literackiego *delirium*, o którem powiedział niegdyś Flaubert, iż ono jedno może jeszcze rzucić jakąś pozłotę na szarą przędzę naszego żywota. Może czytelnicy szacownego pisma twojego raczą łaskawie przyjąć utwór ten, wyodrębniający się, jak sądzę, z tej pesymistycznej literackiej powodzi, która się pod wpływem realizmu, naturalizmu, weryzmu, symbolizmu, dekadentyzmu i innych tym podobnych *izmów*, rozlała u nas tak szeroko; może mu dla tej jego chochlikowej pustoty wybaczą śmielsze jego wybryki i to szyderstwo, które tu i ówdzie, przyznaję to, zbyt głośno w nim rozbrzmiewa, może go nawet rozgrzeszą z licznych jego braków, dla tej jednej zalety, iż bądź co bądź nie jest szablonowym i starał się przedewszystkiem zabawić czytelnika.

Co jednak o nim powie krytyka, nasza snobbowska krytyka, która tak wysoko ceni szablony i ów kunszt robienia z dwóch powieści cudzych, lub własnych trzeciego, „całkiem oryginalnego utworu,“ wedle znanej recepty jarmarkowych kuglarzy: „Ten sam sztuk na inny manier?“ Co o nim powiedzą Arystarchowie nasi, lubujący się tylko w „szlachetnej tendencyi“ i analizujący z taką „subtelną finezyą“ aromat rozmaitych powieściowych i nowelistycznych *Rocks-Drops*, o stanowczo marchwianym smaku? Prawdopodobnie odsądzi tę fantazyę od wszelkiej literackiej wartości, a może też, bo i to bywało, odkryje, że to jest plagiat z Ariosta, że to po prostu Orland szalony, przetransponowany na Vernowską partyturę, i że *(berekekehe, koaks, koaks!)* więcej w moim „Wieku XX“ jest z Ariosta i Verne'go, aniżeli z Czarnego Tulipana?

Mniejsza o to! Co do mnie, pragnąłbym tylko, aby moje opowiadanie, do którego zresztą nie przywiązuję żadnej pretensyi, tak ubawiło czytelników, jak bawiło mnie samego, podczas gdym je pisał. Po za tem nie umiałbym wcale powiedzieć, czego ono chce i czego dowodzi; bo „jak fajerwerk z rac kilku tysięcy, chciałem, aby spłonęła tylko... i nic więcej!“

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze uścisk dłoni życzliwego sługi:

Czarnego Tulipana.

Za zgodność z oryginałem:

Włodzimierz Zagórski.

Adutt i Sp.

Wiedeń 20 lipca.

(?) Wymyślać na wiek swój, jest bardzo dawnym zwyczajem. N. p. na schyłku XVIII stulecia w *Cyruliku sewilskim* pojawił się następujący dyalog:

Bartholo: *Siècle barbare!*

Rozyna: *Vous injuriez toujours notre pauvre siècle.*

Bartholo: *Pardon de la liberté; mais qu'a-t-il produit pour qu'on le loue? Sottises de toute espèce etc.*

Na równi z temi uwagami zazdrosnego doktora sewilskiego, stają niektóre spostrzeżenia adwokata Elbogena we wczorajszym procesie. „Sprawa ta — rzekł on — ze swemi posępnemi figurami i psychologicznemi zagadkami, to — sprawa *fin de siècle*. W Aducie jest coś niepojętego, niezrozumiałego, jakoż schyłku wieku naszego niepodobna też zrozumieć na podstawie norm naszej dawnej filozofii“ i t. d.

Nam się zdaje, że takich spraw nie trzeba zbytecznie uogólniać, i że, jeżeli wiek XIX nie spełnił wszystkich nadziei, które obudzał na początku, to jednak obok ciemnych stron, uwydatniają się także jaśniejsze. Jeżeli n. p. jest dziś modą ubolewać namiętnie nad militaryzmem, to trzeba sobie przypomnieć, że na początku wieku przez 14 lat cała Europa wrzała krwawą, olbrzymią wojną, wzniecona przez Francyę. I tak też, jeżeli teraz wydarzają się sensacyjne sprawy kryminalne, byleśmy zechcieli szukać, nie trudno będzie znaleść analogii z dawniejszych wieków. Przeciwko temu więc z góry zastrzedz się trzeba, aby z takiej sprawy Adutta i Spółki nie wnosić o ogólnem przyćmieniu sumienia ludzkiego pod koniec XIX wieku, a choćby tylko — o zepsuciu młodzieży.

Z tem zastrzeżeniem, trzeba przyznać, że tak sprawa Adutta, jakoteż druga, głośna sprawa Groschla, która przez kilka tygodni zaprzątała umysły Wiedeńczyków, odznaczają się pewną oryginalnością. Przewrotne te chłopcy popełniają swe zbrodnie systematycznie, z wszelką rozwagą, gruntownem przygotowaniem, w ściśle określonych celach. Groschl zbiera skrzętnie tuziny fałszywych kluczy, przechadza się po mieście, aby ułożyć spis pomieszkań, którym warto złożyć „wizytę“. Dokładnie w pamiętnikach zapisuje odbyte już „wizyty“, jakoteż zamierzone; oprócz walorów, starannie zabiera wszelkie, choćby mniejszej wartości przedmioty, które się przydać mogą w przyszłem jego porządnem gospodarstwie; gotówkę składa w żelaznej kasecie, ubiera się wykwintnie, ale nigdy nie zabiera ze sobą więcej, niż 10 złr.

Jakób Adutt, wnuk turecko-żydowskiego milionera, przywykły do dostatków, pobierający jako aplikant w kantorze wuja swego, Rassa, 30 złr. miesięcznie „kieszonkowego“, oczywiście miał bardziej wygórowane pretensye do życia, niż Groschl. Ale także Adutt odznacza się tym dziwnym w 19-letnim chłopaku chłodem, obrachowaniem, tą przykładną oszczędnością, która sprawiła, że z wyłudzonych przezeń za pomocą fałszywych weksli 80.000 złr., Bankowi austryacko-węgierskiemu wróciło się przeszło 50.000 złr. Zważywszy, że Adutt miał dwóch wspólników i że wycieczka do Ameryki pochłonęła grube sumy „Spesen,“ oświadczył oskarżony przed sądem, że nie można odmawiać jego względnej oszczędności należnej pochwały.

Adutt też nie fałszuje weksli, jak inni pospolici przestępcy, aby zaspokoić chwilowe potrzeby lub fantazye. Nie, wyłudzona od banku kwota ma być kapitałem zakładowym handlowego przedsięwzięcia spółki Adutt i Benvenisti w Ameryce; trzeciego spólnika, Weissa, jako nie dosyć zręcznego, dwaj przyjaciele odsyłają już z Londynu do Wiednia. Sąd jako inicyatora uznał Benvenistego. Ten syn ubogiej szwaczki, 21-letni, był specyalistą w podsuwaniu majętniejszym chłopcom projektów okradania rodziców lub krewnych. Niewątpliwie też jakoby z rzemiosła, podsunął podobny projekt Aduttowi. Jednakże w zręczności, przebiegłości i systematyczności wcale tęmu nie dorównał. To też młody Adutt, stanąwszy w Ameryce, natychmiast z zadziwiającą energią pozbywa się tego spólnika, odsyłając i jego z kolei do Wiednia. Słowem Adutt talentem — *sit venia verbo* — niezmiernie przewyższał swoich towarzyszy. I w tym razie wielki talent był połączony z wielką naiwnością. Tak bardzo zręczny Groschl sam niejako oddał się w ręce policyi, pozostawiając na placu swych rabunkowych wizyt brudne mankiety z szyfrą pralni. Adutt, przy jakiem takiem zastanowieniu się byłby zrozumiał, że — pominąwszy kwestyę uczciwości a nieuczciwości — w jego pozycyi było wielką niedorzecznością przyspieszać usamowolnienie tak niebezpieczną „operacyą.“ Skazany na 6 lat więzienia, opuści je właśnie w chwili dojścia do pełnoletności, jako shańbiony na całe życie. Gdyby był przeczekał tych lat kilka, jako wnuk milionera i siostrzeniec właściciela wielkiej firmy Anno et Cie, byłby wszedł do pierwszego szeregu tutejszych patrycyuszów kupieckich. Taką pewną przyszłość stawiać na kartę zbrodniczej operacyi wekslowej, to, pominąwszy kwestyę zbrodni, było niezawodnie naiwnem głupstwem.

Z tego stanowiska trzeba rozważać czyn Adutta, ponieważ — jak to wykazały zwłaszcza jego listy z Ameryki — nie zdaje się on posiadać żadnego pojęcia o złem a dobrem. Zapewne nie czytał Nietschego: *Jenseits von Gut und Böse*, ale na mocy spaczonego instynktu doszedł do tej samej konkluzyi, że pojęcie złe i dobre, prawne i nieprawne, znaczenie mają tylko dla motłochu, nie zaś dla ludzi „wyższych.“ Oszukanie banku o 80,000 złr., Adutt uważał jako zręczną operacyę, którą stawiał na równi z każdą inną operacyą handlową, giełdową. W swych listach z Ameryki wyraźnie odradza krewnym wynagrodzenia bankowi straty. Był raczej dumny, że mu się tak gładko udało podejść znaną z ostrożności dyrekcyę banku austryacko-węgierskiego.

Pomiędzy moralistami, którzy się zastanawiają nad tą w każdym razie ciekawą sprawą, autor artykułu bardzo zbliżonej do socyalizmu *Wiener Allg. Ztg* twierdzi, że przyczyną zbrodni Adutta stał się zbytecznie rozpowszechniony kult pieniądza. Oczywiście, gdyby powstało socyalistyczne państwo bez pieniędzy, nie możnaby defraudować kroci, ale zachodzi pytanie, czy taki Adutt wtedy nie będzie defraudował asygnat na pokarm, ubiór, widowiska teatralne i t. d. Możnaby przeciwnie twierdzić, że właśnie socyalistyczna walka przeciwko kapitałowi w ogóle, a bankom w szczególności, takich ludzi jak Adutt zachęca do złupienia banku. Deklamować przeciwko spółkom akcyjnym i bankom, stało się modą. Dlaczegoż taki Adutt nie miałby zręczną operacyą wyprzedzać prawnej likwidacyi wielkiego kapitału?

Inny znowu bezimienny moralista, którego list w toku rozpraw odczytał prokurator Cischini, oburza się — i to słusznie — że młodym chłopcom wolno dniem i nocą zalegać kawiarnie i inne lokale publiczne. Niezawodnie jest to złą rzeczą — jak to się pokazało niedawno na Morawie w Węgierskim Hradyszczu — gdzie całe grono gimnazyastów padło ofiarą tej wolności. Z drugiej strony, trudno w tak wielkiem mieście, jak Wiedeń, zaradzić złemu. Niepodobna, aby właściciel kawiarni od każdego gościa żądał metryki. W każdym zaś razie korespondent p. Cischiniego zbłądził, powołując się w tej mierze na „zbawienny“ przykład niektórych miast amerykańskich. Bo jeżeli zepsucie w Wiedniu jest wielkie, to jednak w Ameryce, pomimo pozornej surowości kwakrów i purytanów Filadelfii, Chicago itd., dzieją się rzeczy daleko gorsze.

Słowem, sprawy Groschla i Adutta są niewątpliwie bardzo ciekawe, odsłoniły nam one bardzo oryginalne typy niedorostków-zbrodniarzy; wpłyną niezawodnie na to, aby Wiedeńczycy, przebywający latem na wsi, jeszcze staranniej zamykali swe miejskie pomieszkania, jak przedtem, i aby dyrekcye banków przy eskontowaniu weksli, stały się jeszcze ostrożniejszemi — ale nie dostarczają powodu do uogólniań. Ani nawet w tym kierunku, że nibyto rodzice teraz bardziej, niż dawniej, zaniedbywają wychowanie dzieci. W takiem milionowem mieście, jak Wiedeń, zadanie rodziców, czuwanie nad swemi dziećmi, jest niezmiernie utrudnione. W dalszej konsekwencyi w ogólności możnaby więc twierdzić, że nie powinny istnieć miasta, liczące aż milion mieszkańców. Słowem, wszedłszy na drogę uogólnień, możnaby dojść do najdziwaczniejszych wniosków. Jakoż naprzykład antysemici będą twierdzić, że, aby zapobiedz na przyszłość takim zbrodniom, wystarczy wypędzić z Wiednia żydów. Co do nas, sprawy Groschla, jak Adutta, uważamy za jaskrawe wyjątki, a zresztą każdemu pozostawiamy do woli powtórzyć z podkomorzym:

„Mój sędzio, dawniej było jeszcze gorzej!“

Hygiena i społeczeństwo.

Perły, kamienie,
Także wiek młody
I dar urody,
Miejsca wysokie,
Władze szerokie:
Dobre są — ale
Gdy zdrowie w cale.

Tak wołał przed laty trzystu śpiewak z Czarnolesia i do dziśdnia chętnie za nim powtarzamy. Tysiączne potoczne wyrażenia wskazują, jakie znaczenie ludzie przywiązują do zdrowia. „Jak się masz?“ — pytamy znajomego, spotykając go na ulicy; „bądź zdrów“ — wołamy, żegnając przyjaciela. Na nowy rok lub na imieniny wszyscy życzą nam „dobrego zdrowia“; „niech mu Bóg da zdrowie“, mówimy o człowieku, który zacny uczynek spełnił.

Uczony, który za 1.000 lat „z ducha języka“ naszego będzie chciał wyciągać wnioski co do usposobienia i kierunku myśli dawnych Polaków, gotów przysiądz, że u nas niczem bardziej się nie zajmowano, jak sprawą zdrowia, i ani będzie chciał wierzyć, iżby ta troska ograniczać się mogła jedynie do pięknych wyrażeń.

Tymczasem jakże mało duchowi języka wtóruje praktyka życia, zwłaszcza w stosunkach publicznych. Jakże małą rolę odgrywają tu sprawy zdrowia, jak się dziś mówi, „stosunki zdrowotne“ i „kwestya uzdrowotnienia“.

Nauka wykazała jasno, jak na dłoni, że większa część chorób jest natury epidemicznej, że przenoszą się one zapomocą mikroskopijnie małych zarodków, których ulubioną siedzibą i środkiem transportu jest nieczysta woda i nieczyste powietrze; że utrzymywanie w czystości tych dwóch zdetronizowanych żywiołów jest najpewniejszym środkiem zapobiegawczym przeciw zarazom. Tymczasem u nas, w naszych radach miejskich i magistratach, cóż stanowi najgłówniejszy przedmiot zajęć? Naprzód polityka, potem sprawy teatralne, od czasu do czasu urządzanie obchodów, pogrzebów, (od pewnego czasu wprowadzono tu urozmaicenie, nową odmianę pogrzebów wesołych „z wykluczoną żałobą“), zjazdów, a potem dopiero sprawy kanalizacyi, wodociągów, na samym szarym końcu: polewanie i zamiatanie ulic, przestrzeganie czystości w domach. Kraków należy do bardziej cywilizowanych miast polskich. Ma hotele, restauracye, cukiernie, urządzone po europejsku. Ale proszę się przejść wieczorem przez którąbądź z ulic, gdzie są żydowskie sklepy — a takich ulic jest dosyć, nawet w śródmieściu. W chwili zamykania wieczorem można tu było widzieć codziennie, jak chłopcy i panny sklepowe wynosili zmiecione naprędce śmieci całodzienne, aby je ze czcią złożyć w kupkę przed sklepem, na ulicy. Żyli widocznie w błogiej nadziei, że może pokropi dobroczynny deszcz, to je spłócze; w zimie może spadnie biały śnieg, to je zakryje. A nie, to w ostateczności przychodzi czasem w pomoc wiatr, i roznosi te śmieci „na cztery wiatry“; niech kto potem pozna, zkąd pochodzą, niech szuka winnego!

A dopiero, gdy w dzień targowy straganiarki i przekupki narozrzucają papierków różnokolorowych, strzępków, odpadków z kwiatów i jarzyn. Niech przyjdzie silniejszy wicher, toż to prawdziwa rozkosz widzieć, jak to wszystko zaczyna tańczyć w powietrzu i wirować na placu Szczepańskim, na Małym rynku, nawet na Rynku. Tworzą się małe trąby powietrzne, na których można obserwować prawa fizyki, i które napędzają do płuc i oczów kurzu i śmieci, a lekarzom klientelę — bo w tym kurzu i w tych odpadkach zawsze są tysiące, krocie chorobonośnych bakteryj.

Doświadczenia znów fizyczne, co do lotności ciał wonnych, można czynić na rogu ulicy Floryańskiej i Rynku, oraz na rogu ulicy Mikołajskiej i Szpitalnej. Kto tamtędy raz przejdzie i dobrze odetchnie, ten wątpić nie może, iż Kraków ma kanały; podobno już zdarzało się, że ze wzruszenia nad tem niespodziewanem odkryciem przechodnie padali zaczadzeni, tak jak się to czasem zdarza robotnikom, pracującym w kloakach.

W mniejszych miastach galicyjskich, „które nie cieszą się „korzyściami“ kanalizacyi, jak Kraków, jest odmienny zapach rynsztokowy, który może jest zdrowszy, ale do przyjemnych również nie należy.

Cóż dopiero mówić o wnętrzach domów, nieraz pozbawionych bardzo potrzebnych urządzeń, albo raczej zaopatrzonych w coś, co jest negacyą wszelkiego urządzenia. Łatwo sobie wyobrazić, jakie tam najróżnorodniejsze panują odcienie, kombinacye i prawdziwe akorda woni, w których amoniak stanowi tonikę, akorda godne nosa znawcy, a stanowiące rozkosz much wszelkiego gatunku.

Wiejskie stosunki też niewiele lepsze. Jest na tem polu wiele, prawie wszystko jeszcze u nas do zrobienia, jeżeli się nie chce patrzeć z założonemi rękoma na wielką śmiertelność, którą niektóre miasta nasze stanowczo górują nad miastami reszty Europy. Niewesołe pierwszeństwo!

Gdybyż tylko o śmiertelność chodziło! Wszakże nie odrazu się umiera z braku higienicznych warunków życia. Przedtem całe pokolenia cierpią, chorują, marnieją, wyradzają się, wydając zastępy istot anemicznych, nerwowych, chorowitych, upośledzonych fizycznie i umysłowo; cały poziom ludności obniża się i zmniejsza się wolno, lecz stale, kapitał obrotowy i zakładowy jej sił i zdrowia.

Jeżeli trudno bardzo jest walczyć z biedą i ogólnem zacofaniem społeczeństwa w rzeczach pielęgnowania zdrowia, rozwijania dzieci, przestrzegania czystości i porządku, to szkolne wychowanie młodzieży przedstawia dla higieny pole działania obszerne i wdzięczne, gdyż mniej tu zależy od dobrej woli jednostek, a najwięcej od zrozumienia potrzeb ze strony władz, które same już bardzo wiele mogą zdziałać. Niewątpliwie dawniejszym urządzeniom szkolnym w znacznej części przypisać należy, że — znów smutne pierwszeństwo — kraj nasz należy do najbogatszych w ślepych i ułomnych. Złe ławki szkolne, brak gimnastyki, w znacznej części dźwigają za to odpowiedzialność. Jeżeli zaś wiele w ostatnich czasach wprowadzono pod tym względem ulepszeń w szkołach chłopców, to przyznać trzeba, że jeszcze daleko więcej reformy potrzebują szkoły dziewczęce, które nie tak dawno istnieją i w których mniejszy nagromadził się zasób doświadczenia. A przecież wychowywanie zdrowych i dzielnych kobiet jest jednym z najpierwszych obowiązków społeczeństwa; od tego zależy normalny rozwój przyszłych pokoleń, przyszłość narodu i społeczeństwa.

Ta myśl obywatelska natchnęła Dra Augusta **Kwaśnickiego** do odczytu, który wypowiedziany był w maju b. r. w Krakowie, a niezbyt dawno ukazał się w druku p. t. „Usterki hygieniczne w wychowaniu dziewcząt“. Każdemu radzimy wziąć do ręki tę małą broszurkę, wziąć ją także do serca radzimy zwłaszcza rodzicom i tym, którzy wpływ wywierają na sprawy wychowania. Ujmuje ona czytelnika już zewnętrznie i z góry zaletą, niestety coraz rzadszą: jest napisana (pominąwszy kilka błędów druku czy lapsusów *calami*) prześliczną, jędrną polszczyzną, językiem silnym i treściwym, działającym błogo, jak napój wzmacniający, bo natchniony zapałem do przedmiotu i fachową znajomością rzeczy. Forma jest rzeczą miłą, ale ważniejszem, jeżeli formie odpowiada treść, a ta jest poprostu wyborowa.

Autor wziął pojęcie „hygieny“ w najobszerniejszem znaczeniu, przystąpił do sprawy nie jako ciasny specyalista, nie jak krytyk malkontent, chcący tę lub ową władzę, szkołę, instytucyę, szykanować — u nas coraz częściej pisze się niestety nie za czemś, nie dla pożytku czegoś, tylko przeciw komuś, żeby komuś dojechać, na kimś zemstę wywrzeć — p. Kwaśnicki, mówię, ma na oku jedynie sprawę publiczną, dobro ogólne, przyszłość narodu; nie dziw, że pisze z tym akcentem prawdy i siły, który tylko z głębokiego przekonania wypływać może. Nie jest on lekarzem tylko, ale patryotą, dobrym obywatelem kraju, więc każda myśl, każde zdanie tchnie u niego duchem prawdziwie obywatelskim.

Młoda dziewczyna polska, to dla niego nie przyszła kobieta tylko, ale Polka, przyszła matka i wychowawczyni następnego pokolenia, nadziei społeczeństwa i narodu. Jeżeli naród niema upadać, wychowanie kobiety musi być takie, żeby była *mens sana in corpore sano*, zdrowy duch w zdrowem ciele. Śledząc warunki dzisiejszego wychowania, nie widzi dostatecznych rękojmi w tej mierze. Przedewszystkiem razi go przewaga szkoły w dzisiejszem wychowaniu dziewcząt. Dom, ognisko rodzinne jest właściwem polem działania kobiety. Żadne szkolne wykształcenie nie zastąpi moralnych korzyści, wynikających z przebywania w domu i oswajania się z przyszłemi obowiązkami, z wyrabiania cnót domowych i wzrastania wśród atmosfery rodzinnego życia. Jeżeli już inaczej być nie może, przestrzega przynajmniej przed zbyt wczesnem posyłaniem dziewcząt do szkoły. Niech dziewczę, zanim opuści dom rodzicielski, będzie zaopatrzone w dobrze wzmocniony fundament wiary, zasad i dobrych przyzwyczajeń, na którym dopiero można stawiać gmach dalszego zawodu.

Wykształcenie jest jej potrzebne, ale powinno mieć na oku przyszłe zadanie kobiety w rodzinie i społeczeństwie. Dzisiejsza nauka szkolna nie dosyć to uwzględnia. Program nauk jest za rozległy, obciąża stronę intellektualną ze szkodą strony fizycznej. Dla wyuczenia się wielu przedmiotów zupełnie zbytecznych, lub w rozmiarach zbyt szerokich, młoda dziewczyna zmuszona jest prowadzić ze szkodą rozwoju fizycznego życie siędzące w wieku, który dla tego rozwoju jest decydującym. Odbija się to szkodliwie nietylko na jej własnem zdrowiu, ale na zdrowiu przyszłych pokoleń. Ćwiczy się umysł, bogaci wiedzę, a zaniedbuje ćwiczenia charakteru i woli — to też wzrastają żony i matki potem niezdolne do kierowania domem i wychowaniem dzieci. Lecz wychowanie kobiety powinno nietylko być ogólnie racyonalne, powinno też nieodzownie być narodowe. Przyszłość kobiety polskiej widzi autor jedynie w powrocie do obyczajności i prostoty, w sprowadzeniu równowagi między rozwojem umysłowym a fizycznym, we wzmacnianiu sił fizycznych, rozumnej dyetetyce pożywienia i snu, ale i w niezachwianem stosowaniu dziesięciorga Bożego przykazania.

Gdybyśmy chcieli podkreślać wszystkie uderzające ustępy, obficie rozsiane w traktaciku Dra Kwaśnickiego, musielibyśmy iść za autorem krok w krok. Jakże pięknie określa na wstępie odrębne a wzniosłe zadanie kobiety w społeczeństwie: „W cierpliwem poddaniu się podołać mężnie błogosławionemu zadaniu macierzyństwa, dać pokarm niemowlęciu, w serce jego rzucić pierwsze promienie wiary, a w umysł pierwsze błyski wiedzy; być stróżem obyczajności u ogniska domowego, orędownikiem zasad etycznych i estetycznych, wzorem cierpliwości i wyrozumiałości; zapobiegliwym, przewidującym kierownikiem domowego zarządu; sprawiedliwym i pobłażliwym zwierzchnikiem domowników; czujnym opiekunem tradycyj narodowych, nagrodą trosk męża, błogim cieniem dla znojonej jego głowy. To szczytne i wzniosłe, lecz trudne i wielostronne zadanie kobieta jedna jest spełnić zdolna, i to spełnić po swojemu, po kobiecemu: z zapałem i poświęceniem, lecz pod jednym warunkiem: Bóg jej przysądził, rzec można, natychmiastową nagrodę, darząc już w samem pełnieniu obowiązków macierzyńskich i wogóle rodzinnych, odczuciem najwyższego wewnętrznego zadowolenia, — lecz powtarzamy, pod jednym warunkiem: jeśli jest zdrowa. Tylko zdrowa kobieta może mieć zdrowe dzieci, tylko zdrowa kobieta może zadzierzgnąć z swem dzieckiem ten tajemniczy, nierozerwalny węzeł, który na całe życie staje się nagrodą matek, własną piersią karmiących swe dzieci; tylko zdrowie daje matce tę cierpliwość pedagogiczną, tak niezbędną do dobrego wychowania potomstwa, i zapobiega zastępczemu pośrednictwu w tej świętej sprawie osób obcych; tylko zdrowa gospodyni domu i żona może wprowadzić ów ład i rząd domowy, który ustrzeże od marnowania dobytku, zadowolni domowników, a dla męża wytworzy cichy przybytek wytchnienia, atmosferę, napojoną zasadami piękna i dobra; wreszcie tylko zdrowa kobieta może posiadać ten urok towarzyski, który w jej domu skupia ludzi i czyni zeń małe ognisko cywilizacyjno-społeczne.“

W innem miejscu autor doskonale określa granice i rodzaj naukowego wykształcenia, potrzebnego kiebiecie, opierając się na zasadzie, że „nauka jest najwspanialszym owocem ludzkiego ducha, lecz nie jedynem znamieniem człowieczeństwa,“ i słusznie uważa, że szkoła nowoczesna „usiłuje kulturę i sztukę nietyle doskonalić, ile zastąpić przyrodę ku wielkiej szkodzie intelektualnego indywidualizmu“ i zacierając pierwiastek tyle ważny: zdrowy sens.

Jakże szlachetnie i wzniośle zapatruje się autor na stronę wychowania religijną i moralną! Radząc nie posyłać zbyt małych dziewcząt do szkoły, pyta on słusznie: „Czy wobec zadań życiowych, które kobietę czekają, dadzą się porównać korzyści, osiągane robótkami froeblowskiemi, z prostem nauczeniem się w domu chociażby nawlekania igły, uszycia sukni dla lalki, posłużenia choremu braciszkowi, doręczenia jałmużny ubogiemu i t. d.? A cóż dopiero powiedzieć o sferze religijno-moralnej? Szkoła pewno niereligijności i niemoralności nie pouczy, lecz mając na względzie sam tylko umysł dziewczęcia, nie może nadać duszy jej niezatartego na całe życie piętna wiary i moralności; szkoła nauczy katechizmu, w wierze zaś utwierdzić może tylko wielka księga życia, tylko dobre przykłady i wykonawstwo według wskazówek zakonu.“

Krytyka dzisiejszych urządzeń jest ostra i dosyć bezwzględna; znać, że autor zbyt przejętym jest prawdą i potrzebą tego, co mówi, aby się miał oglądać na to, czy komu przykrość lub przyjemność zrobi. Te też uwagi i wskazówki jego nie powinny nikogo drażnić, przynajmniej nikogo z tych, którym nie o siebie, swoją aureolę i swoją posadę, ale o dobro społeczeństwa chodzi. Czarny obraz roztacza przed nami p. Kwaśnicki, ale zarazem wskazuje środek zaradczy. Ludzkość nie musi stoczyć się w przepaść, której brzegu już niedaleko stoi. Wiara i wiedza dają pewność powrotu ku dobrym czasom. Narody są uleczalne. Pokutuje nasze pokolenie za winy wieku rewolucyi francuskiej, która stary porządek zburzyła, a na jego miejsce nic nie zdołała postawić; skrajny racyonalizm, który nastąpił, sprawił, że „wychowanie, jednostronnie pojąwszy swe zadanie i hołdując tylko rozumowi, złożyło temu bożyszczu w ofierze ducha, swobodę i ziemską szczęśliwość.“ Ale zwrot ku lepszemu już jest widoczny, a nasz naród nie zostaje pod tym względem w tyle. „Sztandar zwycięski — kończy autor — rozwinie to pokolenie, które wychowa zastęp matek zdrowych a roztropnych, mężnych a bogobojnych.“

Odczyt Dra Kwaśnickiego ukazał się w druku naprzód w pisemku peryodycznem, mało rozpowszechnionem a tak pożytecznem: w *Przewodniku higienicznym*. Miesięcznik ten założony przed czterema laty przeszło w Krakowie, wkrótce potem dostał się w ręce Dra Henryka Jordana, i odtąd w nich pozostaje. Powiedzieć, że coś jest prowadzone przez Dra Jordana, znaczy tyle, co powiedzieć, że jest prowadzone gorliwie, z zapałem i po obywatelsku. Znaczy to jeszcze, że unika reklamy. Jedyny to zarzut, który można zrobić redakcyi *Przewodnika higienicznego*. W naszym wieku szlachetność intencyi, cicha zasługa w publicznem działaniu nie wystarcza. Wśród ogólnej wrzawy, jeżeli się chce być słyszanym i pociągnąć drugich, trzeba krzyczeć jak inni, trzeba nawet krzyczeć lepiej. Jest to wstrętne usposobieniom wytworniejszym — i dlatego żywioły grube nas zagłuszają, a przecie nie możemy im zostawić pola, musimy przeciwko nim działać wszelkiemi godziwemi środkami.

Przeglądając roczniki *Przewodnika higienicznego*, ma się ciągle uczucie żalu, że pismo tak pożyteczne, stosunkowo niedosyć jest znane i rozpowszechnione. Jest ono wprawdzie fachowem, ale higiena ma to do siebie, że zagadnienia jej są to wszystko prawie sprawy interesu publicznego. Czy się mówi o wodociągach, czy o fałszowaniu środków pożywienia, czy o cholerze i innych epidemiach, czy o odkryciach zdrowiu pożytecznych, lub nowych fabrykatach zdrowiu szkodliwych, czy o wychowaniu młodzieży, czy o zdrojowiskach krajowych, ich właściwościach, zaletach lub brakach, czy się zaleca pismo pionowe ze względu na korzyści wzroku i prostego siedzenia — wszystko to są sprawy ogólnego interesu, które, gdyby były podane w felietonie lub kronice pisma codziennego politycznego, miałyby dziesiątki tysięcy stałych czytelników; wszakże w piśmie fachowem redakcya daje większą rękojmię dokładności i ścisłości dat i poglądów.

Nie będąc wcale człowiekiem fachu, przerzuciłem z największem zaciekawieniem roczniki *Przewodnika* i znalazłem w nich mnóstwo rzeczy, które mnie zajęły. Porusza ono i rozwija wszystkie te nasze braki i słabe strony, o których wspomniałem na wstępie. Dlatego szczerze mogę radzić każdemu, aby nie zrażając się mało nęcącym tytułem, wziął pismo do ręki. W każdym numerze znajdzie się i specyalny artykuł szerszego interesu, i mnóstwo nowych a pożytecznych wiadomości, rad, wskazówek, przydatnych ojcu rodziny, matce, mieszkańcowi miasta i mieszkańcowi wsi, przełożonemu zakładu wychowawczego i gminy, nauczycielowi, gospodyni, starszemu i młodszemu wiekowi, choremu i zdrowemu, a nawet i lekarz zawodowy wiele może tu skorzystać. Gdyby rozpowszechniło się w kraju to pismo i wiadomości, które ono zawiera znalazły szeroką publiczność, z pewnością zyskałyby na tem ogromnie stosunki nasze zdrowotne, a co zatem idzie, także ekonomiczne, społeczne i narodowe.

Stanisław Tomkowicz.

KRONIKA.

Kraków 21 lipca.

— **Z Uniwersytetu.** P. Lucyan **Szpor**, rodem z Dobczyc w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw, zaś pp. Franciszek **Gałziński**, z Łańcuta i Włodzimierz **Drozdowski** z Sieniawy w Galicyi, stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Nowy teatr.** Roboty około wnętrza teatru krakowskiego są już prawie w zupełności ukończone. Pozostają jeszcze do wykończenia roboty tapicerskie, mianowicie wytapetowanie lóż, co nastąpi w dniach najbliższych i wówczas teatr już zupełnie do użytku będzie gotów. Na zewnątrz gmachu teatralnego usunięto temi dniami oparkanienie i rozpoczęto pracę około położenia chodników tuż przy gmachu, dalej około założenia kanałów i przeprowadzenia odpowiednich robót ogrodniczych.

Na wydzierżawienie teatru krakowskiego nie wpłynęła dotąd żadna oferta. Termin konkursu upływa dnia 26 b. m. o godz. 12. Jak wiadomo, tegoż dnia w południe odbędzie się w tej sprawie posiedzenie komisyi teatralnej, a wieczorem posiedzenie pełnej Rady miejskiej.

— **Komisye sanitarne**, tak samo jak w roku ubiegłym, rozpoczęły już swoje prace i zwiedzają domy w mieście, badając je pod względem porządku i czystości. Komisye te złożone są z urzędników Magistratu i mają prawo zarządzać bezpośrednio usunięcie drobniejszych usterek sanitarnych, o większych zaś zawiadamiać Magstrat, który w krótkiej drodze zapobiega złemu.

— **Z teatru w parku Krakowskim.** Punktualność jest grzecznością nietylko królów, ale i dyrektorów teatru. Jeśli tak, to dyrektor trupy, grającej obecnie w parku Krakowskim, nie jest bardzo grzeczny. Przedstawienie wczorajsze *Emigracyi chłopskiej*, zamiast o godz. 7, zaczęło się po godz. 8 wieczorem. Proszę odemnie nie żądać wyjaśnienia, kiedy się skończyło, bo, aby módz wysiedzieć do końca, trzebaby na miejscu módz coś zjeść, tymczasem niestety... ludzie u nas nie rozumieją, że w ogródku teatr i dobra restauracya wspierają się nawzajem. W parku Krakowskim teatr robi swoje, przyznaję to chętnie, oczywiście przykładając miarę prowincyonalno-ogródkową, tj. mniej więcej tę, do której od lat kilku w Krakowie przywykliśmy. Całość szła bardzo powoli i bez życia — niektórzy z grających, zwłaszcza **niektóre**, czynią wrażenie osób, które z publiczności przypadkowo dostały się *vis à vis* — ale po za tem nie brak staranności i kilku sił wybitniejszych. Pierwszy raz widziałem wczoraj tę trupę, więc sąd jest trudny, a może być niesprawiedliwy. Zdaje mi się wszakże, że p. Kiciński jest dobrym aktorem w drugorzędnych rolach charakterystycznych, a p. Kwiatyński mógłby bardzo dobrze wypełnić lukę, którą w krakowskim personalu pozostawił ubytek nieodżałowanego ś. p. Winiarskiego. O p. Gabryelskim, który z powodzeniem grał Bartka Kozicę, będzie można mówić dopiero wówczas, kiedy się odzwyczai od tego strasznego krzyku, jakim ciągle mówi. Tak „głośne“ efekta nużą i nudzą bardzo szybko. Arcyrealistycznie ucharakteryzowany p. Poliński, jako Sroczka, bardzo słusznie czynił, przytłumiając, ile możności, denerwujący akcent swej dykcyi. Z piękniejszej połowy personalu nie zauważyliśmy wczoraj żadnego wyraźniejszego talentu. *(r)*

— **II Towarzystwo weteranów wojskowych** w Krakowie mianowało swoimi honorowymi członkami pp.: Delegata Namiestnika Kazimierza Laskowskiego; radcę rządowego i dyrektora policyi Dra Zenona Korotkiewicza; prezydenta m. Krakowa Józefa Friedleina; docenta Uniwersytetu krak. Dra Rudolfa Trzebickiego; dyrektora tramwaju Leopolda Mussila; Józefa Czynciela, obywatela m. Krakowa. Dyplomy honorowe zostały dnia 6 b. m. przez wydelegowanych członków wydziału wyżej wspomnianym panom doręczone.

— **Jucca gloriosa.** Na plantacyach przed hotelem Kleina urządził inspektor ogrodów miejskich piękny kląb, osadzony roślinami p. n. *Jucca gloriosa*. Są to rośliny mające metr wysokości z gęstym długim liściem; kwitną rzadko a bardzo pięknie. Otóż obecnie zakwitły po 10 latach hodowania dwie z tych roślin i wydały piękne, przynajmniej półtora metra wysokie kwiaty białe. Po okwitnięciu zwykle roślina ta niszczeje i usycha. Dla amatorów kwiatów będzie to zajmująca wiadomość, nastręczająca sposobność zobaczenia pięknego i nie tak często widzieć się dającego kwiatu.

— **Wychodźtwo do Ameryki.** Tutejsze organa policyjne przytrzymały na dworcu kolejowym 4 wychodźców do Ameryki, ponieważ nie posiadali odpowiednich legitymacyj i funduszów do podróży, a mianowicie: 2 z powiatu pilzneńskiego i 2 z powiatu niskiego.

— **Oddział wioślarski „Sokoła“** zaprasza wszystkich swoich członków na wycieczkę pod Bielany, która się odbędzie w niedzielę dnia 23 b. m. Odjazd łodziami z przystani przy ul. Rybaki Nr 2 o godz. 3 po południu.

— **Mianowania i przeniesienia.** Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował koncypienta prokuratoryi skarbu we Lwowie Dra Włodzimierza Błażowskiego i praktykanta sądowego Kazimierza Watraszyńskiego auskultantami sądowymi.

Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistę sądu powiatowego w Obertynie Henryka Okuniewskiego, kancelistą sądu obwodowego w Tarnopolu.

Lwowski wyższy sąd krajowy zaś przeniósł kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Śniatynie, Eugeniusza Bajewskiego, do sądu powiatowego w Cieszanowie; zamianował kancelistami sądów powiatowych: kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy c. k. sądzie powiatowym w Cieszanowie Alfreda Majerskiego, dla Rohatyna, i Marcina Gwoździa, sierżanta 10 pułku piechoty, dla Obertyna; tudzież zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych: kancelistę sądu powiatowego w Rohatynie, Kazimierza Schwarza, dla Rohatyna; podoficera rachunkowego 95 pułku piechoty, Leopolda Makarewicza, dla Boryni, i systemizowanego dyetaryusza tabuli krajowej i miejskiej, Władysława Chądzyńskiego, dla Śniatyna.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Mieczysława Mianowskiego ze Stanisławowa do Lwowa i asystenta pocztowego Juliana Wyrzykowskiego z Sokala do Stanisławowa.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z d. 30 czerwca b. r. pozwolił właścicielowi dóbr Andrzejowi Moysa-Rosochackiemu w Rosochaczu, przyjąć i nosić gwiazdę do krzyża komandorskiego papieskiego orderu św. Grzegorza.

— **Cholera.** Ze Lwowa nadesłano nam z Wydziału krajowego następujący komunikat: (X) Na wieść o pojawieniu się cholery w niektórych miejscowościach, sąsiadujących z monarchią, polecił Wydział krajowy zarządom wszystkich szpitali krajowych i prowincyonalnych, tudzież magistratom miast, jak najenergiczniejsze przestrzeganie wskazówek, zawartych w okólnikach z dnia 16 lipca i 17 września 1892 r. do L. 34.268 i 44.782 — nadto wezwał Wydział krajowy wszystkie wydziały powiatowe do przedsięwzięcia stosownych zarządzeń, ażeby lokale izolacyjne, urządzone w poszczególnych gminach w roku zeszłym wskutek okólnika z dnia 6 grudnia 1892 r. l. 59.008, w razie potrzeby każdej chwili oddane być mogły na cel przeznaczony. Wreszcie zarządził Wydział krajowy, ażeby szpitale powszechne w każdym podejrzanym wypadku choroby natychmiast przedsięwzięły wskazane środki zaradcze i doniosły o tem Wydziałowi krajowemu w drodze telegraficznej. W sprawie chorego, przyjętego do szpitala w Sanoku z objawami choroby, podejrzanemi o epidemię, zarządzone zostały drogą telegraficzną wszelkie środki ostrożności, a nadto szczegółowe zbadanie wypadku.

— **Czytamy w „Gazecie Lwowskiej:“** W ostatnich dniach pojawiła się w dziennikach wiedeńskich wiadomość, ze Lwowa nadesłana, jakoby z powodu szerzenia się cholery w Rosyi wznowiono rewizyę sanitarną przybywających z Rosyi podróżnych i desinfekcyę pakunków na wszystkich stacyach wchodowych wzdłuż granicy galicyjskiej. O zupełnej bezpodstawności tego doniesienia świadczy już sam fakt, że zarządzona jeszcze w roku zeszłym rewizya taka i desinfekcya na 9 stacyach wchodowych, wykonywana jest nieprzerwanie po dzień dzisiejszy, że przeto nie potrzebowała być teraz „wznowiona,“ gdyż nigdy nie była zaniechana. Władze galicyjskie nie miały zresztą obecnie powodu do wydania jakichkolwiek nowych zarządzeń w tej mierze.

— **Konferencya marszałków powiatowych.** Prezes Rady powiatowej w Rudkach, Andrzej hr. Fredro, zaprosił prezesów Rad powiatowych z całego kraju do Lwowa na wspólną naradę nad sprawami, któremi kierownicy reprezentacyj Rad powiatowych z urzędu interesować się powinni. Konferencya zebrała się przedwczoraj w gmachu sejmowym. Niema ona ściśle wytkniętego programu i w zaproszeniach ogólnikowo zaznaczył hr. Fredro, iż przedmiotem rozpraw mają być stojące na porządku dziennym dyskusyi sejmowej reformy ustawodawcze — w pierwszym zaś rzędzie reforma gminna i zmiany w ustawie drogowej. Obrady trwać mają do soboty.

— **Na profesora historyi ruskiej** w uniwersytecie lwowskim, jak donosi jedno z pism lwowskich, został na pierwszem miejscu zaproponowany p. Wł. Antonowicz, emerytowany prof. uniwersytetu kijowskiego. Na drugiem miejscu jest proponowany p. Gruszewski, również z Kijowa, na trzeciem p. Milkowski.

— **Wywóz włościan** z Pokucia do Rumunii, śledzony obecnie przez władze, przedstawia się mniej więcej, jak następuje: Ponieważ na Podgórzu zimą regularnie panuje głód, więc lichwiarze pożyczają chłopom kukurudzę i gotówkę, a potem pomiędzy dłużnikami werbują ochotników do robót na Multanach. Werbunek odbywa się pod firmą „koncesyonowanego“ Samsona Końca w Kołomyi, a kontrakty najmu sporządzają się także w Kołomyi, albowiem notaryusze w Kossowie i Peczeniżynie odmówili, nie chcąc przykładać ręki do wyzysku. Umowy te oddają chłopów na samowolę niejakiego Aby Samuela Moskwiczi w Multanach, bez najmniejszej dla nich gwarancyi. Wedle informacyi ajenta policyjnego w Kołomyi Rozenraucha, ów koncesyonowany Koniec pobiera od Moskwiczego za każdego dostarczonego chłopa po 35 złr., a robotnikom liczy tylko 22 złr. za 60 dni pracy. A z kwoty tej jeszcze odciąga się lichwa za kukurudzę, w zimie pożyczoną. Naganiaczami Końca są Lejzor Lenc i Moszko Lejba Kopelman z Pistynia. Obaj ryczałtem wyrabiają paszporty dla zrekrutowanych robotników, a zebrawszy taką „watahę“ z kilkudziesięciu ludzi, pędzą ją do kolei. W jednej takiej partyi ze wsi Utorop, wyprawionej temi dniami z Kołomyi pod przewodnictwem faktora, było także kilkoro dziewcząt i dwóch niedorostków 14 do 16-letnich. *(Gaz. Nar.)*

— **Szczawnica** 20 lipca. Komitet zajmujący się urządzeniem balu na korzyść budowy domu akademickiego w Krakowie, zaprosił na gospodynie: p. Julianową Dunajewską, p. doktorową Gąsiorowską z Belgradu, p. prezydentową Wilibaldową Prusniggową, p. prezydentową Stanisławową Dolińską, p. Ćwierciakiewiczową, p. inspektorową Olszewską, p. Ludwikową Turnauową, p. Motylińską, p. doktorową Kołączkowską, p. doktorową Obalińską, p. doktorową Kruszyńską, p. dyrektorową Henrykową Kieszkowską, p. Janową Zielonkową i p. dyrektorową Wiśniewską. Zaproszeni zostali goście bawiący w Krościenku, obywatelstwo z okolicy i spodziewają się również przybycia gości z Węgier.

Z dniem 15 b. m. objął urzędowanie, jako komisarz rządowy, p. Swolkien z Krakowa, który pozostawił wśród gości szczawnickich z roku przeszłego jak najlepsze wspomnienie. Walne zgromadzenie Klubu szczawnickiego odbędzie się pojutrze po nabożeństwie w kaplicy na Miodziusiu, poczem wielka wspólna uczta w sali restauracyjnej p. Jałoszyńskiego.

— **Odezwa.** W lipcu przeszłego roku, podczas uroczystości sześćsetletniej rocznicy śmierci Błog. Kunegundy, królowej polskiej, żony króla Bolesława Wstydliwego, której święta, mnogiemi cudami wsławiona pamięć jest ściśle związaną z historyą odkrycia polskich żup solnych w Bochni i Wieliczce, powstała wśród wdzięcznych dla Błog. Kunegundy mieszkańców miasta Bochni myśl odnowienia kaplicy, poświęconej czci Błog. Kingi w starodawnym kościele parafialnym w Bochni. Zjednano do tej restauracyi kierownictwo mistrza Jana Matejki, który przyobiecał ozdobić nowy ołtarz w kaplicy Błogosławionej Kunegundy obrazem swojego genialnego pędzla, oraz jako architekta p. Tadeusza Stryjeńskiego z Krakowa, znakomitego restauratora kościoła Maryackiego. Na podstawie planów, zaprojektowanych przez mistrza Jana Matejkę i p. Tadeusza Stryjeńskiego, zatwierdzonych przez urząd konserwatorski, restauracya gotyckiej kaplicy Błog. Kunegundy w kościele bocheńskim jest już rozpoczętą i, da Bóg, wnet będzie do końca doprowadzoną. Koszta, obliczone na sumę 5000 złr., pokryte będą wyłącznie ze składek dobrowolnych parafian bocheńskich, chętnych temu dziełu.

Składki wpływają pomimo ubóstwa mieszkańców miasta Bochni, a dzięki ich ofiarności i pobożnemu do Błog. Kunegundy przywiązaniu; lecz brakuje jeszcze bardzo wiele, aby fundusz potrzebny był zupełnym. Wiadoma rzecz, jak serdeczne węzły pamięci łączą liczne osoby różnych stanów, które bądź to z Bochni pochodzą, bądź tutaj do szkół chodziły, bądź też w Bochni przez czas pewien stale mieszkały — z miastem Bochnią i z kościołem parafialnym tutejszym.

Komitet obywatelski, zajmujący się restauracyą kaplicy Błog. Kingi, która stanie się niewątpliwie, dzięki uczestnictwu mistrza Jana Matejki i p. architekta Stryjeńskiego, nie tylko ozdobą kościoła bocheńskiego, lecz także pomnikiem sztuki, niosącym chlubę miastu i krajowi, uważa za swój obowiązek powiadomić o zamierzonem i bliskiem urzeczywistnieniu przedsięwzięcia, wszystkich przyjaciół miasta Bochni i tutejszego kościoła parafialnego, aby im umożebnić przyczynienie się wedle chęci i możności do dobrowolnych składek na restauracyę kaplicy Błog. Kunegundy w kościele bocheńskim. Bóg miłosierny, za przyczyną umiłowanej gorąco przez naród polski królewskiej patronki Błog. Kingi, odpłaci sowicie każdemu dawcy za każdy grosz na ten pobożny cel ofiarowany! Ofiary nadesłać można pod adresem: „Dr A. L. Serafiński, adwokat i burmistrz bocheński“ lub „X. Franciszek Lipiński, proboszcz w Bochni“.

Bochnia d. 20 lipca 1893 r.

Za Komitet: Prezes *Dr A. L. Serafiński*, burmistrz bocheński; I-szy wiceprezes *Antoni Strzelbicki*, radca górniczy, naczelnik żup solnych w Bochni; II-gi wiceprezes *X. Franciszek Lipiński*, proboszcz i dziekan bocheński.

— **W Szczyrku**, w powiecie bialskim, zmarł w 76 roku życia miejscowy proboszcz, X. Kazimierz Sypowski, autor dwutomowego, przez duchowieństwo cenionego podręcznika p. t.: „Kazania w podobieństwach i przykładach.“ Zmarły — jeden z niewielu jeszcze żyjących uczniów polskiego gimnazyum XX. Pijarów w Podolińcu na Spiżu — zasilał też przed kilkunastu laty często *Gwiazdkę Cieszyńską* artykułami treści obyczajowej i etnograficznej. W rękopisie, prawie do druku przygotowanym, pozostawił „Kazania odpustowe i przygodne.“

Pogrzeb odbył się dnia 18 b. m. przy licznym udziale włościan i sąsiedniego duchowieństwa dekanatów żywieckiego i bialskiego, które wzięciem udziału w tym żałobnym obrzędzie chciało wyrazić cześć dla cichej pracy zmarłego.

— **Pożar w Łomnie.** Dopiero w kilkanaście dni po katastrofie dochodzi wiadomość o wielkim pożarze fabryki cellulozy w Łomnie, w pow. turczańskim. Pożar wybuchł dnia 7 b. m. i do szczętu zniszczył fabrykę tak, że tylko maszyny i parę pomniejszych budynków fabrycznych zdołano uratować. Ogień wybuchł aż w dwóch miejscach, widocznie więc był podłożony. Pierwszy raz wybuchł o godz. 4 rano, stłumiono go jednak szybko i szkody nie było prawie żadnej. W cztery godziny później, tj. o godz. 8 nad ranem wybuchł pożar powtórnie i teraz już rozszalał się na dobre, niszcząc kolosalny, pustką stojący gmach fabryczny. Szkoda przechodzi cyfrę 70.000 złr., była jednak ubezpieczona. Komisya sądowa zaraz po katastrofie przyjechała do Łomny i przez kilka dni wiodła energiczne śledztwo. O rezultacie jego nic nie wiadomo.

Fabryka cellulozy w Łomnie stała od roku 1891, a zatem od dwóch lat dopiero, pustką. Założył ją niegdyś hr. Henryk Chambord, były właściciel klucza łomniańskiego, a kiedy po kilku latach drogą spadku cały majątek przeszedł na własność Roberta ks. Parmy, teścia dzisiejszego księcia bułgarskiego, fabryka w Łomnie była w rozkwicie i należała do pierwszych zakładów przemysłowych w kraju. Potem interesa poczęły iść coraz gorzej i ruch musiano ostatecznie wstrzymać. Teraźniejszy właściciel hr. Stanisław Wiśniewski nabył już tylko puste budynki fabryczne. *(Przegląd).*

— **Ślub.** W dniu 8 b. m. pobłogosławił X. biskup Łobos w kościele XX. Cystersów w Szczyrzycach związek małżeński p. Kazimierza Ajdukiewicza, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, z panną Julią Finkówną, córką Adama i Maryi z Dunikowskich Finków, właścicieli dóbr ziemskich.

— **Z uniwersytetu warszawskiego.** Nadetatowymi ordynatorami terapeutycznej, fakultetowej kliniki uniwersytetu warszawskiego mianowani zostali: Dr med. Eliasz Bregman i lekarz Józef-Paweł-Wincenty Jaworski, obaj na 3-letnią kadencyę uniwersytecką.

— **Odkrycie archeologiczne.** Dzienniki warszawskie donoszą: Przy obecnem odnawianiu zewnętrznem b. zamku królewskiego, po zbiciu tynków od strony dziedzińca, pomiędzy odwachem a wieżą, ukazały się kontury trzech dawnych okien ostrołukowych. Okna owe, zamurowane zapewne w czasie pierwszej przebudowy zamku, przypominają łuki okien pałacu dożów weneckich. Obramowania i futryny z kamienia ciosowego, wysokość przeszło sześć łokci. Przypuszczać można, że pierwotny zamek budowany był w stylu starogotyckim, a rozszerzono go i przebudowano w porządku renesansu włoskiego. W opisach historycznych starej Warszawy nie można znaleść szczegółów, dotyczących istnienia okien ostrołukowych.

— **Deportacya.** X. Piotr Endryk, proboszcz parafii hanuszyskiej, dekanatu mereckiego, został z rozkazu jenerał-gubernatora Orżewskiego deportowany do gubernii wołogodzkiej na 5 lat. *(Dz. Polski).*

— **Rodak nasz**, inżynier górniczy Modest Maryański, odkrył w Shasta County w Kalifornii, o 4½ mili ang. od kolei żelaznej i miasta Redding, a 2½ mili ang. od rzeki Sacramento, wielkie kopalnie złota, nazwane obecnie: *Original Quartz Hill Gold mine.* Jak donosi chicagoska *Gazeta Katolicka*, z której wiadomość powyższą czerpiemy, zawiązał się już komitet, celem zorganizowania spółki do nabycia i eksploatacyi nowo-odkrytej kopalni.

— **„Figaro“** prostuje podaną przez *National* wiadomość, jakoby młody Richet objąć miał dyrekcyę *Revue des deux mondes.* Sprawa kierownictwa rozstrzygnie się dopiero na walnem zebraniu akcyonaryuszów w sierpniu b. r.

— **Profesor fizyologii Ludwig** w Lipsku mianowany został członkiem-korespondentem paryskiej akademii.

— **P. Aulard**, głośny profesor historyi rewolucyi francuskiej w Sorbonie, rozwiódł się był przed rokiem ze swoją młodą i piękną żoną. Po roku rozłąki — jak we farsie francuskiej — pp. Aulardowie zatęsknili do siebie i w zeszły czwartek pod Chaton odbył się drugi ślub p. Aularda. Wieczorem przyjaciele domu tańczyli na drugiem weselu profesora.

— **Niezwykłe ceny.** W Londynie sprzedano temi dniami kolekcyę sztychów, będącą własnością Holforda. Dwa sztychy Rembrandta doszły przytem do cen bardzo wysokich: 25.000, względnie 50.000 fr.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: południowy.
2) Zachmurzenie: bez znaczniejszych zmian.
3) Opady: bez znaczniejszych opadów.
4) Ciepłota: ciepło.
5) Uwaga: nie należy spodziewać się znaczniejszych zmian wobec tego stanu powietrza.

b) dla Galicyi wschodniej:

Prognoza ta sama.

Kraków d. 21 lipca, godz. 4 po południu.

— Dnia 20 lipca pogoda; termometr od +12·4 doszedł do +23·4 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7 rano dnia 22 lipca stan jego był 742·5 mm., termometru +18·0 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 22 lipca: św. Maryi Magdaleny.

Dział ekonomiczny.

Kontumacya na konie z powodu nosacizny, na obszary dworskie w Piekarach i Ściejowicach zarządzona, została zniesioną, albowiem po bardzo ścisłym dwumiesięcznym nadzorze ze strony Starostwa krakowskiego okazało się, iż zaraza wygasła.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 21 lipca.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem i ceny ostatnie utrzymały się bez względu na to, że ostatnie wiadomości z innych ważniejszych rynków w ogóle bardzo słabą zdradzają tendencyę. U nas żniwo opóźniło się, gatunek nowego ziarna nie zapowiada się dobrze, więc konsumacya jeszcze na jakiś czas ograniczona będzie na zboże stare i dlatego pomimo, że sprzedaż jest dość utrudnioną, właściciele zboża trzymają się z cenami. Wskutek tego odbyt jest mały i ogranicza się do gatunków celnych, zaś średnie i gorsze gatunki pszenicy i żyta są całkiem zaniedbane. Owsy i jęczmiona, bez względu na jakość, poszukiwane są na wywóz, w miejsce paszy, ponieważ zakaz wywozu siana, słomy, i sieczki został już ogłoszony.

Płacono pszenicę białą 8·85 do 9·10, czerwoną 9·— do 9·40, żółtą 8·90 do 9·35 złr.; żyto 7·30 do 7·35 złr.; jęczmień browarny 6·70 do 7·—, na kaszę 6·30 do 6·60 złr.; owies 7·40 do 8·— złr. wyka 6·75 do 7·50 złr.; bób 7·70 do 7·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Bardzo ciekawy artykuł znajdujemy w *Gazecie Opolskiej*, piszącej w sprawie abstencyi posłów X. Wolnego, X. Cytrynowskiego i X. Franka w trzeciem czytaniu ustawy wojskowej. Posłowie ci, jak wiadomo, głosowali w drugiem czytaniu przeciw projektowi wojskowemu. Skoro atoli dowiedzieli się o powodach, które skłoniły posłów wielkopolskich do zajęcia stanowiska przychylnego projektowi, wówczas przyszli do przekonania, iż opozycyą swą „sprawie polskiej na Szląsku źle się przysłużą“. Wobec tego „udali się nasi posłowie — pisze *Gazeta Opolska* — do zarządu stronnictwa centrum i zapytali, czy mogą się wstrzymać od głosowania, to jest nie głosować wcale. Odpowiedziano im krótko przed głosowaniem, że mogą to uczynić.“ — *Gazeta Opolska* dodaje: „W ten sposób nasi posłowie postąpili sobie poprawnie i z rozumem politycznym, i możemy im za to wyrazić nasze uznanie. Przedstawiamy sprawę tę odrazu tak, jak się rzeczywiście ma, aby zapobiedz wszelkim innym fałszywym sądom.“

Z naszej strony wyrazić musimy uznanie zarządowi centrum, że tenże wszedł w trudne położenie tych posłów i zwolnił ich, w interesie Polaków, od przymusu głosowania. Żałować tylko przychodzi, że w ten sam sposób nie postąpił sobie p. Letocha, przez co zmuszony był złożyć mandat.

Jak wiadomo, 30 wyborców miasta Poznania zażądało zwołania walnego zgromadzenia wyborców miejskich. Wskutek tego komitet wyborczy zwołał zgromadzenie na dzień przedwczorajszy o godzinie 8 wieczorem. Zgromadzenie było bardzo burzliwe, a zakończyło się przyjęciem wniosku p. Zabłockiego o udzielenie wotum nieufności dotychczasowemu komitetowi wyborczemu. Komitet więc ustąpił. *Dziennik Poznański* twierdzi, że sam komitet dążył do ustąpienia, i pisze: „My rozumiemy zupełnie, dlaczego tak komitet postąpił. Stosunki w nim były niemożliwe. Jeden z członków komitetu prawie otwarcie popierał secesyę, nie poczuwając się do złożenia mandatu. Wreszcie zarzucił w piśmie, przez siebie wydawanem, że komitet, odraczając zwołanie walnego zebrania wobec rozpoczętej akcyi politycznej przez Koło polskie, nie mógł postąpić „brudniej.“ Niektórzy też członkowie komitetu różnice zdań w komitecie przenosili na zewnątrz, zamiast albo poddać się solidarności, albo złożyć mandaty. Wskutek tego wszystkiego większość komitetu postanowiła złożyć mandaty. Już na ostatniem posiedzeniu komitetu w dniu 16 b. m. jeden z członków jego zamierzał taki postawić wniosek, że jednak na posiedzenie to mała liczba zebrała się członków, od zamiaru swego odstąpił.“

Nowy komitet wybrany będzie na zgromadzeniu, które się ma odbyć za dwa tygodnie.

Kuryer Poznański kończy uwagi swoje o tym przedmiocie bardzo słusznie.

„My ze swojej strony sądzimy, że czas założyć stowarzyszenie wyborcze!“

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 21 lipca. Dzienniki liberalne podają obszerne sprawozdania z wczorajszej uroczystości odsłonięcia pomnika Hasnera w Ischlu. Najwięcej uderzającym był toast starosty powiatu Gmunden (do którego należy Ischl) Aichelburga, który ukazał się na bankiecie w mundurze i oświadczył, iż będzie działał w duchu Hasnera, pomimo, że występują na powierzchni przeciwne prądy. „Jestem urzędnikiem, ale mam przekonanie, które mi nakazuje bronić ustawy o szkołach ludowych, stworzonej przez Hasnera. Rząd może w ogóle za mało wspiera towarzystwa oświaty ludowej. W powiecie Gmunden inaczej się jednak dzieje, tam te stowarzyszenia są wspierane.“

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował grecko-katolickiego proboszcza w Lubaczowie, X. Jabłonowskiego, honorowym kanonikiem gr.-katolickiej kapituły w Przemyślu.

Wiedeń 21 lipca. Minister wojny Bauer przybył tu w poniedziałek chory z Krapiny. Minister cierpi na gwałtowne kongestye. Lekarze nakazują staranną uwagę i spokój.

Wiedeń 21 lipca. Statek „Cesarzowa Elżbieta“ przybył dzisiaj do Hongkong na sześciodniowy pobyt. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand cieszy się najlepszem zdrowiem.

Hamburg 21 lipca. *Hamburg. Börsenhalle* donosi: „Kapitan parowca „Tijuca,“ który od 17 do 20 czerwca zatrzymał się w Santos, opowiada, że w czasie jego pobytu tamże, nie zaszedł żaden wypadek śmierci na żółtą febrę. Stan zdrowia nie pozostawiał nic do życzenia.

Paryż 21 lipca. *Temps* donosi z Saigon: Rząd zabronił wywozu ryżu z prowincyi Battenbangu i Angkoru.

Paryż 21 lipca. Ajencya Havasa donosi z Bangkoku: Dwór syamski przygotowuje się najwidoczniej do opuszczenia stolicy. Wśród ludności panuje silne zaniepokojenie. Ogólnie przypuszczają, że dwór chce wywołać popłoch, któryby sprowadził wylądowanie oddziałów marynarki rozmaitej narodowości.

Londyn 21 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył sekretarz stanu Grey, że rząd angielski postanowił wysłać natychmiast do Paryża ambasadora Dufferina w celu porozumienia się z rządem francuskim.

Londyn 21 lipca. Izba niższa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu kilka paragrafów bilu home-rule. Przy § 35, ograniczającym uprawnienia irlandzkiej władzy ustawodawczej w sprawie dzierżaw, opuścili konserwatyści i unioniści salę obrad. Paragraf ten został również przyjęty.

Chrystiania 21 lipca. Storthing zmniejszył apanaże króla o 80,000 koron, apanaże następcy tronu o 50,000 koron.

Petersburg 21-go lipca. Krążą pogłoski, że rząd niemiecki zgodził się na rosyjski wniosek, aby dalsze rokowania w sprawie traktatu handlowego toczyły się w Berlinie za pośrednictwem komisarzy, z zastrzeżeniem bliższego porozumienia się co do szczegółów, wszelako z utrzymaniem zasadniczych żądań obu stron. Traktat wszedłby w życie w marcu 1894 r.

Konstantynopol 21 lipca. Wiadomości, podane przez dzienniki francuskie, o wybuchu zaburzeń w wilajecie Bitlis, wskutek odmówienia przez Armeńczyków i Kurdów w dystrykcie sassunskim zapłaty podatku od baranów, są, według zapewnień sfer kompetentnych, bardzo przesadzone. Przyczyną niepokojów były zajścia lokalne, obecnie już załatwione.

Bukareszt 21 lipca. Dzienniki tutejsze potwierdzają wiadomość, że król wyjeżdża za 10 dni do Neuwied. Minister Lahovary udaje się do Contrexéville. W czasie jego nieobecności kierownikiem urzędu spraw zagranicznych będzie jenerał Lahovary.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla 90-letniej staruszki złożono pod lit. N. L. 1 złr.

Dla biednej wdowy L. D. nadesłał Światowid Smocze Skałki 2 złr.

Dla pogorzelców w Husiatynie nadesłał Wincenty R. ze Śmierdzący 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 lipca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 40
„ srebrna „	96 95
„ 4% złota	118 90
„ 4% koronowa	96 95
Akcye ban. ausst.-w.	980 —
„ kredytowe	335 40
Londyn	124 55
Napoleony	9 88
Dukaty	5 87
Marki	61 07½
4% Renta węg. kor.	94 67
4% „ „ złota	115 40
Losy prem. węg.	148 50
Losy tureckie	49 —

	złr. ct.
Anglobank	150 —
Union	250 50
Bankverein	121 —
Akcye Länderbank.	247 60
„ kol. Kar. Lud.	218 75
„ „ lwowsko-czerniow.	256 —
„ „ południ.	104 —
Elbethal	236 —
Nordbahn	2880
Staatsbahn	306 —
Alpin	54 10
Akcye tytoniowe	186 50
Ruble	130 87

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 21 lipca.

Banknoty austr.	163 65
Krótki Wiedeń	163 35
Banknoty ros.	214 —
5% Listy zast. pols.	67 10
4% Listy likw. pols.	65 —
Akc. kol. Kar. Lud	— —
„ austr. kred.	202 —
Ultimo Ruble	214 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 21 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 —	131 —
Marki niemieckie za 100	60 90	61 40
20-frankówka	9 87	9 96
Dukaty cesarskie	5 86	5 96
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 90
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 25	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 80	98 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	24 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 75
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 20 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	360 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 10	100 80
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	99 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 90	98 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 30	101 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 20 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 75
4½% „ „ „ „	— —	99 30
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 80
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 75
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 20 lipca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	97 40	97 60
4²⁄₁₀% srebrna	96 95	97 15
4% złota austryacka	118 90	119 10
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 55	115 75
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 50	97 45
4½% pożyczki krajowej galic.	100 20	101 —
4% „ „ „	96 40	— —
4% propinacyjne galicyjskie	98 —	98 30
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 —	115 75
3% „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	100 75	101 25
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 80	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 80	— —
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 20	130 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 15	101 15
4% „ Koszyce-Bogumin	97 35	98 35
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 10	90 10
4% „ „ nieopod.	96 70	97 70
3% „ południowej	158 —	158 75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 40	97 40
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 —	150 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	120 75	121 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	418 —	421 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	414 —	415 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	390 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	247 90	248 50
austro-węgiersk. banku 600 „	983 —	988 —
Unionbanku 200 „	250 50	251 —
kolei Albrechta 200 „	95 50	96 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2875	2890
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 —	189 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	256 —	256 80
„ państwowej 200 „	306 50	307 25
„ południowej 200 „	103 50	104 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 75	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 75	202 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 70	54 20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	186 50	187 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	148 25	148 75
„ „ 1860 „ 100 „	164 50	165 50
„ „ 1864 „ 100 „	192 50	193 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 —	150 —
„ regul. Cisy	142 —	142 50
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 20	175 60
serbskie 100 frankowe	42 75	43 75
tureckie	48 60	49 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 20
kredytowe z r. 1858	197 25	198 —
miasta Krakowa	23 75	24 25
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 50
„ „ węgierskie	13 —	13 40
Rudolfa	23 30	24 30
miasta Stanisławowa	40 50	42 50
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 87	5 89
20-frankówki	9 87	9 88
Funty szterlingi angielskie	12 42	12 47
Marki niemieckie	61 02	61 10
Ruble papierowe	130 —	131 —

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.** (1501-18)

Nakład Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie Ojczyzny naszej Bogu. ułożył Kapłan-Zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy.

Kupię majątek ziemski

od 30 do 45 tysięcy. Pośrednictwo wykluczone. **Mikoś w Łęgorzu, p. Jasło.** (1644-1-3)

Zakład wyższy wychowawczy

mój przyjmuje uczniów:

1) takich, którzy usilną i pospieszną nauką pod energiczną ręką doświadczonego pedagoga chcą dogonić, co zaniedbali byli, aby się coprędzej dostać do najwyższych klas gimnazyalnych i realnych, nawet wprost do prymy wyższej;
2) takich, którzy w sposób normalny, ale z pewnym skutkiem, chcą się przysposobić do jakiejbądź klasy zakładów wyższych;
3) takich, którzy odwiedzać mają odrazu tutejsze wyższe zakłady naukowe, a w pensyonacie mają mieć tę pomoc w naukach, która im zapewnia co rok promocyą i niechybne w swoim czasie złożenie egzaminu abituryenckiego.

Opłata roczna w ćwierćrocznych częściach prenum. wynosi 600 mr., czyli około 350 reńskich, albo 300 rubli.

Konwersacya francuska na żądanie w domu *gratis.* Lekcye muzyki płacą się osobno.

Bliższe objaśnienia listownie. **X. Choiński,** Lic. św. Theol., czł. b. kom. ortogr. dla języka pol. na W. Ks. P. itd., **Wrocław (Breslau), Gr. Fürstenstr. 40, I.** (1645)

Organ na 9 rejestrów z pedałem,

Harmonium dwugłosowa 10 rejestrów,
Harmonium jednogłosowa 3 rejestry,
są do sprzedania u organmistrza **M. Sojkowskiego w Przemyśln.** (1622 6-)

Zęby jak perły!

osiągnąć można przez codzienne używanie c. i k. austr. węg. i kr. gr. nadw. dentysty **Dra Poppa** **wody anaterynow. do ust,** która jest gruntownym środkiem przeciw wszelkim chorobom ust i zębów, a w połączeniu tegoż **proszku do zębów** lub **pasty do zębów** utrzymuje zawsze **zęby zdrowe i piękne.**

Dra Poppa plomba do zębów do wypełniania samemu dziurawych zębów.

Dra Poppa mydło ziołowe przeciw wyrzutom skornym i dla kąpieli.

Dra Poppa mydło z olejku słonecznikowego jest najlepszem i najtańszem mydłem toaletowem.

Dra Poppa Odaline des Indes, dziwnie skuteczny środek na kruchą i popękaną skórę. Przy częstem używaniu skóra staje się aksamitno miękką i wytrwałą przeciw zmianom powietrza.

Dra Poppa Violet Soap, trwałe angiel. mydło z silnym zapachem fiołkowym, 50 c.

Dra Poppa puder Veloutine, najl. francuski gatunek bez ołowiu, dobrze tkwi bez farbowania, 75 c.

Dra Poppa Eau de Quinine, najl. esencya do mycia włosów, wzmac. porost, 75 c.

Dr. J. G. Popp, c. i k. austr. i kr. gr. nadw. dentysta w Wiedniu.

Składy mają w **Krakowie wszystkie apteki,** tudzież W. Fenz, F. Eile, J. Zaplatalski, Porębski i Zimler, E. Radler drog., E. Śmidowicz, R. Herliczka; dalej aptekarze: w PODGÓRZU J. Skrakalski; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w ZATORZE S. Winnicki; w WADOWICACH A. Paupée; w KENTACH E. Sokalski; w ANDRYCHOWIE A. Mironowicz; w SKAWINIE G. Krasuski; w KRZESZOWICACH E. Rybacki; w BIAŁY E. Keler, J. Kolasza; w SUCHY K. Czernicki; w ŻYWCU W. Graff; w WIELICZCE Br. Miczyński; w BOCHNI M. Gatty; w TARNOWIE F. Adler, L. Chodacki, J. Sokalski, E. Rank; w STAR. SĄCZU K. Jezierski; w WIŚNICZU St. Markiewicz; w GORLICACH W. Rogawski; w N. SĄCZU W. Filipek, R. Jakubowski; tudzież wszystkie apteki, drogurye i parfumerye w Austryi-Węgrzech. — Żądać wyraźnie wyrobów Poppa. (484-6 9)

Morele

wyborowe i smaczne **ananasowe** rozsyła w 5 kilo koszyczkach pocztowych **opłatnie** koszyk za **1 zła. 70 ct.**

(1640-2-3) **Ferdynand Mertz, Grosswardein,** Ungarn.

CARBOLINEUM

jedynie prawdziwe
Z FABRYKI CARBOLINEUM AMSTETTEN, AVENARIUS & SCHRANZHOFER
w Wiedniu, III., Hauptstr. 84.

Najlepsza i najtańsza **ochrona** wszelkich **przedmiotów drewnianych,** wystawionych na wpływy powietrza. Uznany najskuteczniejszy środek przeciw **grzybowi domowemu** i **wilgotnym murom;** bardzo proste zastosowanie, piękna brunatna barwa. (886-8-10)

Przed naśladowaniami pod nazwą „Carbolineum“ ostrzega się!
Należy żądać zawsze od blisko 20 lat uznany patentowany oryginalny znak
„AVENARIUS“

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (1536-55-104)

Wyszło z druku dzieło p. t.

„Kultura winorośli w Polsce“

przez
Konrada Niklewicza,
byłego inspektora winnic w Austro-Węgrzech, z 38-ma rysunkami w tekście.
Cena kop. 80, z przesyłką kop. 90.

Tegoż autora:

Wina owocowe i miody.
Fabrykacya win owocowych i miodów.

Wydanie drugie pomnożone.
Cena kop. 50, z przesyłką kop. 60.
Skład główny w księgarni **GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie** (1602-4-6)

Ekonom lub Pisarz ekon.,

kawaler, poszukuje posady. Adres: **Agronom poste restante Przemyśl.** (1631 4-5)

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników
i po cenach najtańszych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.

Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. JP. (1591 12 60)

PAPIER LISTOWY

z widokami Tatr i Zakopanego,
gustownie wykonany, **z wierszami odpowiedniemi:** *Lenartowicza, Winc. Pola, Anczyca* i t. d., wyszedł nakładem firmy
Jan Fischer
w Krakowie, Pałac Spiski.

Oprócz tego są na składzie własnego nakładu papiery listowe, z dewizami z dzieł: *Kraszewskiego, Mickiewicza,* z „Pana Tadeusza“ oraz z widokami Krakowa. JP. (1606-4-5)

Wyrób krajowy.
Cena pudełka 1 zła. 25 cnt.

Konkurs.

L. 28980. (1612 3-3)

Wydział królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na **dwa stypendya** z funduszu krajowego po 600 złr. w. a. każde, dla abituryentów a względnie słuchaczy wyższych szkół leśniczych, którzy zamierzają kształcić się na nauczycieli fachowych leśnictwa krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Stypendya te rozdane będą na razie na rok jeden, począwszy od dnia 1 października 1893 r., przedłużone jednakże być mogą na rok drugi w miarę potrzeby.

Kierunek studyów fachowych, jak i miejsce odbywania tychże, wskazane zostaną stypendystom przez Wydział krajowy.

Chcący się ubiegać o stypendyum, winien wnieść **najdalej do 1go września 1893 r.** podanie do Wydziału krajowego i wykazać dołączonemi do podania tego wiarygodnemi świadectwami:

1) że ukończył studyum leśnicze na c. k. akademii rolniczo-leśniczej w Wiedniu lub innej równorzędnej wyższej szkole leśniczej;
2) że odbył przynajmniej dwuletnią praktykę leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza leśnego;
3) że włada dostatecznie w słowie i piśmie językiem niemieckim albo francuskim, ażeby mógł nauk w tych językach wykładanych z pożytkiem słuchać.

Do podania o stypendyum winien kandydat nadto dołączyć:

4) Dokładny życiorys *(curriculum vitae)*, wykazujący dotychczasowe zatrudnienie.
5) Metrykę urodzenia.
6) Świadectwa wszelkich studyów, odbytych przed rozpoczęciem fachowych studyów leśniczych.

W braku kandydatów, którzy studyum leśnicze na c. k. akademii rolniczo-leśniczej w Wiedniu lub innej równorzędnej wyższej szkole leśniczej ukończyli, otrzymać mogą powyższe stypendya także kandydaci, którzy są słuchaczami zwyczajnymi wspomnianych szkół wyższych.

We Lwowie d. 11 lipca 1893 r.

Dla Przejezdnych i Turystów

firmy krakowskie godne polecenia.

Bolesław Gliniecki, ul Szewska 23. Broń myśliwska wypróbowana, przybory myśliwskie, rewolwery, proch, śrót i wszelkie utensylia myśliwskie. J. P.

Bracia Bilewscy, Plac Maryacki. Bielizna męska, krawaty, kapelusze, pledy, torby podróżne, necessairy i wszelka galanterya. J. P.

Wilhelm Fenz, Rynek główny. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomitość).** J. P.

W. C. Angelus (Bruno Hahn), ul. Grodzka. Włóczki, kanwy, hamaki ogrodowe, kręgle dla dzieci, grzebienie, lusterka, szczotki. J. P.

Jan Fischer, Pałac Spiski. Listy i koperty z widokami okolic Krakowa, Tatr, Zakopanego, z wierszami i t. d., galanterya i skład materyałów piśmiennych. J. P.

MAJĄTEK ZIEMSKI

500 morgów obszaru, — z tego 320 morgów ziemi ornej i łąk w przepysznej glebie 180 morgów młodego lasu — z doskonałemi budynkami i obszernym domem mieszkalnym, w jaknajlepszym stanie, wśród ogrodu, położony tuż przy szosie, $2^1/_2$ mili od stacyi kolei — jest z powodu interesów familijnych, pod bardzo dogodnemi warunkami, natychmiast do sprzedania. Wiadomość w Magazynie Wgo **Iwanickiego w Krakowie,** Rynek główny L. 25. (1642-2 12)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1519 245)

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119 31-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



NAJWIĘKSZA FABRYKA
wózków dziecinnych
i stołków do wożenia chorych
L. Baumann w Wiedniu, VII., Seidengasse 3
ma skład fabryczny u firmy
M. Niemetz w Krakowie, Sukiennice 30.
Cenniki darmo. (803 21-26)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda **osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1539-35-74) **L. Speiser.**

Najtańsze i najlepsze oparkanienia
z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów
tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma
Friedrich Bruno Andrieu's Söhne,
Bruck a. d. Mur, Steiermark.
Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (1252-16-23)

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!

Filia wiedeń. fabryki ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmana Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach, podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

Ubrania marynarkowe,
„ **żakietowe,**
„ **salonowe,**
„ **frakowe,**

Angliki z kamizelką, Zarzutki, Szlafroki, Płaszcze do podróży, Haweloki, Prochowniki, Spodnie, Kamizelki pikowe i jedwabne, oraz **wielki wybór Ubrań dziecinnych.**

CENY JAK NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru, jak w dzień.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz istnieje. JP. (1505 39)

Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Filozof przyjmie lekcye na wsi, na cały rok. — Oferty pod: **„Wieś“** w Administracyi „Czasu“ w Krakowie. (1643 2-3)

OGRODNIK

z **dobremi** świadectwami, teoretycznie i praktycznie wykształcony w zawodzie ogrodnictwa, **znajdzie natychmiast posadę** na ordynaryę w **ogrodach woysławskich,** poczta **Rzochów.** (1618 2 3)

Najpraktyczniejsze, najlżejsze i najtańsze ze wszystkich znanych systemów

patent. siewniki Melichara

siejące na każdym terenie bez regulowania skrzyni.

Udoskonalone, ziarna niekaleczące młocarnie z karbowanemi stalowemi cepami, kieraty, wialnie, sieczkarnie, z gwarancyą znakomitego własnego wyrobu, poleca **Michał Dornwald w Przemyślu.** (1598-6-10)

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej. (1458 10 10)

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka L. 2,
poleca:

rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.

W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077-35-)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1504 386-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Ajenci za wysoką prowizyą, którzy puszczają w obieg pojedyncze losy jako losy towarzyskie (na książeczki losowe) będą przyjęci. — Oferty przyjmuje Dom bankowy **Max Lustig w Budapeszcie,** Waitznerring Nr. 43, firma założona 1885 r. (1608-2 3)

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (976-38)

Lokal restauracyjny

w domu pod L. 34 przy ul. Zwierzynieckiej, obecnie przez *Bertę Immerglück* zajęty, jest od 1 go października 1893 r. do odnajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela domu na I piętrze. (1624-6-6)

Poszukuje się
do dworu w Okocimie
kucharza,

w fachu swoim uzdolnionego. — Zgłosić się należy pisemnie, z podaniem warunków. (1611-3 3)

Do wynajęcia.

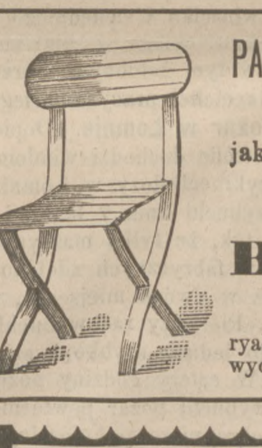
W nowo postawionym domu przy zbiegu ulic Studenckiej i Garncarskiej są od **1 października b. r.** do wynajęcia: mieszkania, złożone z 4, 5, 6 pokoi z loggią lub erkerem, z przedpokojami, kuchniami, spiżarkami, pokoikami dla służby, łazienkami, wodociągiem itd. Bliższych wiadomości udziela **W. Ekielski,** architekt, ul. Wielopole Nr. 14, między 3 a 4 godziną. (1641-2-10)



Fr. Ebert

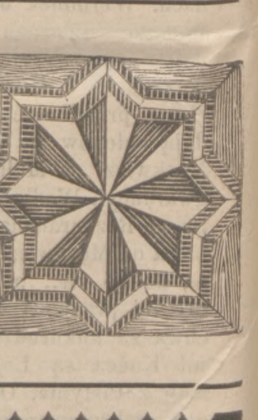
Kraków, plac Franciszkański, L. 4,
poleca swój
ZAKŁAD LAKIERNICZY
istniejący od lat 30 (1484-8-8)
do lakierowania i reperacyi pojazdów.
Powozy do sprzedania.

Także załatwiają się wszelkie obstalunki do zakresu lakiernictwa należące, starannie i po cenach umiarkowanych.



PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE
oraz
wszystkie wyroby stolarskie,
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**
poleca fabryka parowa
Braci Wczelak
we Lwowie. (1064-35-)

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.



Firma założona 1856 r.

Eisenschiml & Wachtl

w Wiedniu, VIII, Kaiserstrasse 62,
Nr. telefonu 7258
fabryka przyrządów i przyborów fotograficznych.

Obecnie objęliśmy częściową sprzedaż naszych słynnie znanych wyrobów na własną rękę i urządziliśmy oddział dla lubowników fotografii. Ceny fabryczne. Zawsze zaopatrzony skład we wszelkie artykuły i nowości. Cennik darmo i opłatnie. Filia w **Budapeszcie, Waitznergasse 12.** (1535 4-4)

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we LWOWIE przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 3,
POLECA P. T. ROLNIKOM:

MASZYNY ROLNICZE

z pierwszorzędnych specyalnych fabryk, według najnowszych i najpraktyczniejszych systemów wydoskonalone, jakoto:

Grabie konne; siewniki rzędowe Melichara, Saxonia, Pannonia; siewniki do nawozów sztucznych nadzwyczaj pojedyncze, a doskonale funkcyonujące; obgartywacze i plewniki do roślin okopowych; słynne pługi Eberhardta; lokomobile; młocarnie parowe i kieratowe; prasy Blunta do konserwowania zielonej paszy na zimę; sieczkarnie, sortowniki, tryeury, brony do łąk itd.

Nawozy sztuczne

z renomowanych fabryk, dających zupełną gwarancyę tak co do składników chemicznych, jak i co do ich skuteczności agronomicznej, a mianowicie:

superfosfat z kości, mączkę kościaną roztworzoną kwasem siarkowym, mączkę parzoną niewyklejaną, guanosuperfosfat, spodium superfosfat, mączkę (żużle) Thomasa, kainit z Kałusza.

Uwaga. Wobec nader rozpowszechnionego fałszowania sztucznych nawozów utrzymuje gal. akc. Towarzystwo Handlowe stosunki tylko z fabrykami znanemi ze swej sumienności, a oprócz tego rozciąga jeszcze nad niemi i na ich żądanie nader skrupulatną kontrolę. — Osobliwszą uwagę zwracamy na żużle Thomasa, których fałszowanie doszło już do takiej doskonałości, że nawet analiza chemiczna, zresztą przy innych nawozach sztucznych decydująca i chroniąca od oszukaństwa, staje się bezsilną niemal, gdyż żużle fałszowane koprolitami lub fosforytami zawierają wprawdzie kwas fosforowy, dający się analitycznie skonstatować, ale w formie takiej, że takowy nie da się zupełnie roślinom asymilować i niema żadnej wartości agronomicznej. Gal. akc. Tow. Handlowe zakupiwszy znaczną ilość żużli Thomasa od jedynej i słynnej fabryki austryackiej, poleca takowe najsumienniej z wszelką gwarancyą **ilości** i **jakości** składników chemicznych. Ponieważ żużle przechowują się długi czas bez najmniejszej straty (chociaż pora ich użycia jest 6–8 tygodni przed siejbą oziminy), przeto pożądane są wczesne zamówienia. (1488-12-18)

Szczegółowe cenniki nawozów sztucznych wysyła się na żądanie opłatnie.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Przybory do podróży, jak: kufry, torby, necessery, płótna z paskami, poduszki kieszonk., pledy itp. polecają w wielk. wyborze po nisk. cenach Bracia Bilewscy w Krakowie, obok k. P. Maryi. (1185-15 20)